GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek, 5-go Sierpnia, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor bawiący obecnie w

w Grand Rapids, zkąd pojedzie do Ludington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit i Wyandotte, Mich. dalej Toledo, Berea i Cleveland, Ohio, Erie, Pa.Dunkirk, Buffalo, Depew i Niagara Falls, N. Y. Pittsburg, Pa. i dalej na wschód przez Pennsylvania do Boston, Mass., posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jakie sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali. Dokąd przybędę, będzie poprzednio w "Gazecie Polskiej" ogłoszone.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Londyn, 22 lipca. — Omawiając swoje plany na przyszłość, p. Jan Reszke rzekł dzisiaj, że zaproponowanem mu zostało zajęcie ról Tristana i Persifala w specyalnem przedstawieniu oper Wagnera, w przyszłym roku w Bayreuth. Sprawa ta jest jeszcze nie załatwioną, lecz jeźli zdecyduje tam śpiewać, to tak on jak i Edward jego brat, zerwą swój kontrakt w Covent Garden.

W dniu 8 września Jan Reszke będzie występował przed carem w Warszawie.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 21 bm., że tam panuje ogromne wzburzenie z powodu postępku pewnego oficera niemieckiego, który przybył do Dover z 2,000 gołębiami pocztowymi w celu wypróbowania ich lotu do Duesseldorfu, w nadreńskich Prusach, około 20 mil na północ od Kolonii, na prawym brzegu Renu. Gołębie w 6 godzin po uwolnieniu przyszybowały na miejsce przeznaczenia.

Sprawa ta była powodem kwestyi w Izbie Niższej wczoraj wieczorem. Hon. St. Broderick, pod-minister wojny, w odpowiedzi na kwestyą, oświadczył, iż sprawa ta została wziętą pod rozwagę, dodając, że pewno Niemcy nie tolerowałyby podobnego eksperymentu z angielskimi gołębiami.

Komentarze prasy w tej sprawie są bardzo podnieconej natury a jeden dziennik domaga się ażeby następną razą gołębie które Niemcy przyślą, zostały wrzucone do morza a to samo uczynić z niemieckim oficyalistą, który z niemi przybędzie.

Sto z tych gołębi należy do cesarza niemieckiego.

Słowem, ta sprawa "niemieckich gołębi" ogromnie napsuła krwi Anglikom.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 28 lipca co następuje: Paryzki korespondent dziennika "Daily Mail" miał interwiu z markizem Ito, japońskim prezesem ministrów, który bawi obecnie na wizycie w francuzkiej stolicy.

W ciągu interwiu, odnosząc się do kwestyi Hawaiiskiej, markiz Ito potwierdził protest Japonii przeciw przyłączeniu Wysp Sandwich czyli Hawai do Stanów Zjednoczonych, lecz równocześnie oświadczył, iż krok jego rządu nie oznacza pożądanie przyłączenia Wysp do Japonii. Dalej się wyraził:

"Nie przyjmiemy Hawaii nawet jako podarunek, lecz chcemy aby kraj ten pozostał neutralnym. Wszystkie moje wpływy są przeciw wojnie, lecz jeźli Stany Zjednoczone życzą sobie wojny, to mogą ją mieć. Rezultat byłby wątpliwym, albowiem wszystko zależałoby od bitew morskich."

* * *

Wiadomości pocztowe nadeszłe z Wysp Filipińskich do Madrytu, Hiszpanii, powiadomiają, że powstanie — zamiast być uśmierzonem — jest silniejszem jak było. Bitwa pod Puray, która została stoczoną na dniu 15 Czerwca, przyprawiła armią hiszpańską o wielką klęskę. Powstańcy, w sile 4,000 ludzi, pod komendą naczelnika Llaner'a i Emilio Aguinaldo, niemal w pień wycięli dwie hiszpańskie kolumny przeciw nim operujące.

Hiszpanami dowodzili: kapitan generał Primo de Rivera i generał Dujiolo. Straty ich wynosiły: 4 oficerów i 50 szeregowców zabitych i 80 rannych, prócz tego wiele Hiszpanów dostało się do niewoli w ręce powstańców.

Nie tylko że nie jest pokonanym, lecz właściwie Aguinaldo tryumfuje w Sebul, gdzie pod sobą ma 5 tysięcy ludzi.

* * *

Z Kairu, Egiptu, donoszą, że nadeszły tam wiadomości o wielkiej walce pomiędzy szczepami Jaalons a derwiszami, nad Nilem.

Derwiszowie, pod komendą jednego z generałów kalifa, pobili Jaalonsów w walnym boju i zajęli Metemneh w dniu 1 lipca.

Straty po obydwu stronach były bardzo wielkie. Jaalonsowie stracili 2,000 w zabitych, nie licząc ranionych.

* * *

W dniu 21 cesarz niemiecki wyruszył w drogę w odwiedziny do cara moskiewskiego. W czwartek przybędzie do jego jachtu małżonka jego ze świtą, i wredy wraz z całą flotą pod komendą brata księcia Henryka, popłynie z Kiel do Kronstadtu. W Peterhofie przyłączy się do orszaku cesarza książę Hohenhohe.

Władze miasta Petersburga przyjmią cesarza i cesarzową miemiecką z chlebem i solą.

* * *

Jesienne manewry wojsk niemieckich rozpoczną się pod Homburgiem na pniu 2 września i potrwają do 10go. W liczbie gości cesarza niemieckiego będzie książę Walii, następca tronu angielskiego.

* * *

Z Petersburga donoszą, że wielka kolej trans-syberyjska skończoną zostanie w 3 latach, w tym wieku.

* * *

Ze Szlązka pruskiego donoszą dnia 31 lipca o okropnych powodziach. Strata żyć ludzkich jest wielką i majętności nie do obliczenia. Wiadomo, że utonęły setki ludzi a ogromne obszary kraju znajdują się pod wodą z powodu wylewu wezbranych rzek i potoków.

Wody letnie Warmbrunn na pruskim Szlązku i Johannisbad w Czechach, są pod wodą i częściowo zburzone.

Telegramy z Berlina opiewają, że powódź i spustoszenie na Szlązku pruskim jest szerokiem i bardzo nieszczęśliwem. Stratę majątkową już teraz liczą na miliony marek a wezbrane wody nieustannie wylewają. Podobnej wielkiej powodzi nie było na Szlązku w tym stuleciu.

Nowy ratusz w Loebtau, w Saksonii, zawalił się, ponieważ woda poruszyła fundamenta.

Z Petersburga telegrafują, że w powodziach południowej Rosyi zginęło przeszło 150 osób.

* * *

Dalsze telegramy o wybuchu powstania w Indyach przeciw władzy Anglików, donoszą, że powstanie to wzniecili — tak jak w poprzednich wybuchach — emisaryusze rosyjscy, którzy jednocześnie dolali oliwy do ognia zapału muzułmańskich fanatyków, przedstawiając im, że u sułtana tureckiego mają szukać ratunku. Powstanie jest tak szeroko rozszerzonem, że w całej Anglii istnieje wielka obawa o skutki.

Rząd angielski bez żadnej straty czasu wysela liczne wojska do Indyj na stłumienie powstania, póki nie obejmie całego kraju.

* * *

W dniu 30 lipca do Londynu zawitał Chulalonghorn, król Syamu, przybywszy w syamskim jachcie królewskim "Maha Charkkri" wraz z świtą i liczną służbą.

Brytyjskie okręta wojenne salutowały przybycie dostojnego gościa. Przytem wszystkie okręta kupieckie w porcie były przystrojone chorągwiami i barwami na cześć króla Syamu. Gdy wstąpił na ziemię angielską, ludność wydawała powitalne okrzyki.

Gość królewski podejmowany będzie z wielkimi honorami, dla zaskarbienia sobie życzliwości jego dla interów handlowych angielskich.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 30 lipca, że Wielka Brytania (Anglia) wypowiedziala zniesienie tj. "denuncyowała" traktat z niemieckim "zoll-verein" i tym sposobem ugoda celna pomiędzy Anglią a Niemcami i Belgią skończy się na dniu 30 lipca, 1898.



Chulalonghorn, król Syamu.

Podobny telegram wysłany został z Brukseli, Belgii.

Ogólne jest mniemanie, że z powodu zerwania tej ugody celnej przez Anglią, Niemcy czynniej i energiczniej wystąpią o zdobycze handlowe w rynkach całego świata, współzawodnicząc na każdym kroku z interesami handlowemi angielskimi.

Dzienniki londyńskie chwalą ten krok swojego rządu, nazywając wypowiedzenie to odzyskaniem handlowej niezależności.

Nie ma wątpliwości, że przyjdzie do "pojedynku handlowego" pomiędzy kupiectwem i handlem angielskim i niemieckim.

* * *

Specyalny korespondent "Chicago Record" p. William E. Curtis, bawiący obecnie w Londynie, Anglii, i przesyłający codziennie sprawozdania do swego pisma, donosi, iż rząd angielski na prawdę chce zrobić wielkie ustępstwa dla srebra, jako dla metalu pieniężnego — z obawy, aby zwolennicy "wolnego srebra" w Ameryce nie przeprowadzili w następnych wyborach swojego punktu "dowolnego 16 do 1" bicia srebra. Mennice dla srebra mają na nowo być otwarte w Indyach, przytem inne znaczne mają być poczynione ustępstwa — tak wielkie, że w podziw mają wprawić cały świat. Dzisiaj, wszystko zależy od Anglii, i jeźli Anglia uzna — jeźli nie całkowicie to w znacznej mierze — srebro za metal pieniężny, to zostaną "nogi podcięte" wszystkim agitacyom za "wolnem srebrem".

* * *

Całe Niemcy znów są w stanie oburzenia na wojskowe regulacye, które nakazują żołnierzom strzelanie do osób, które nie usłuchają rozkazów szyldwachów.

W Gdańsku jak denosi berliński telegram dnia 29 lipca — pewien puszkarz, znany jako ladaco, został przyaresztowany za nieprawne wstąpienie do ogrodzenia dokyardów okrętowych, i za usiłowane pchnięcie nożem tego tego który go przytrzymał.

Podczas gdy żołnierze wiedli go po ulicach miasta, do więzienia, usiłował uciec.

Nie-komisyowany oficer komendurujący pikietą po trzykroć zawołał aby stanął. Uciekający człowiek nie zważał na tę komendę i wtedy oficer dał rozkaz strzelać i kula przeszyła głowę uciekającego.

Ulica była pełną przechodniów i jest wielki podziw, że nikt inny nie został trafionym.

Oburzenie na wojsko jest ogromnem.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 29 bm., iż tam nadeszły wiadomości poważnej natury z z Indyj Wschodnich opiewające, że znów zanosi się tam na wielkie powstanie krajowców. Rząd angielski uważa stan rzeczy jako bardzo groźny. W dwóch prowincyach północnych kilka szczepów zbrojno powstało i pobudzają inne szczepy do buntu.

* * *

Uczeni niemieccy, jak donosi telegram berliński z dnia 29 bm. — są zdania, że zginął śmiały podróżnik balonowy, prof. Andree, który wybrał się do bieguna północnego w balonie.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 1 bm., że pewien młody Włoch nazwiskiem Marconi, liczący lat 23, wynalazł sposób telegrafowania bez bomocy drutów. Dotychczas próby na odległość 12 mil powiodły się świetnie. Wydoskonalenio wynalazków i odkryć Włocha — jak teraz wierzą uczeni — sprowadzi rewolucyą w telegrafowaniu.

* * *

Telegram datowany 1 sierpnia, z Konstantynopola, donosi, że wycieczki Albańczyków na terytoryum serbskie, w których Albańczycy napadli i zburzyli siedm serbskich blokhauzów na granicy pomiędzy Madlizą i Raszką, spowodowały rząd serbski do uczynienia uroczystego protestu do mocarstw. Jest ogólne mniemanie, że wycieczki te mają na celu rozgniewanie Serbii, i to podług dobrze ułożonego planu.

Sprawa ta jest obecnie omawianą przez ambasadorów znajdujących się na konferencyi, z zamysłem zażądania wytłomaczenia od Tewfik baszy, tureckiego ministra spraw zagranicznych.

Nadeszła do Konstantynopola wiadomość, z Van, stolicy wilajetu Van, w Armenii, że ormiańscy powstańcy gotnją się na przekroczenie perskiej granicy.

* * *

Z Wiednia donoszą 1 bm., że okropne powodzie w zachodniej i górnej Austryi nie przestają pustoszyć całych okręgów.

W Lincu, 100 mil na zachód od Wiednia, i w Mautheusen, strata majątkowa jest ogromną. Ciężki most kamienny w Lincu częściowo legł w gruzach.

Nad Mołdawą z Budwies, w Czechach, donoszą o oberwaniu się chmury; również wielkie były wylewy na przedmieściach Ischl'u, arystokratycznych wód nad rzeką Traun.

Wizyta cesarza Franciszka Józefa do Badenii i proponowana podróż króla serbskiego Aleksandra z Belgradu do Wiednia, zostały powstrzymane przez powodzie.

* * *

Berlin, 2 sierpnia. — Wiadomości o strasznych powodziach na pruskim Szlązku i w Saksonii, odebrane tutaj dzisiaj, spowodowały w Berlinie okropne przerażenie, i wiadomości te okazują, że ludność w okolicach powodzią dotknięta znajduje się w prawdziwej panice z powodu ogromu nieszczęścia.

Ostatnie odebrane tutaj depesze donoszą, że 168 osób utopiło się na Szlązku i w Saksonii i że strata majątkowa przenosi 12 milionów marek.

Król saski, który leżał obłożnie chory w zamku Pillnitz, zmuszony był czemprędzej uchodzić, ponieważ woda tak wzrosła wysoko, że grozi zalaniem zamku.

Książe Hohenlohe, kanclerz niemiecki, miał wczoraj powrócić do Berlina, lecz zatrzymanie kursu wagonów z powodu powodzi, przeszkodziło mu puścić się w podróż.

Kopalnie węgla w Bockau, w Saksonii, są zalane wodą na 12 metrów.

Powodzią dotknięci mieszkańcy wiosek na Szlązku i Saksonii, cierpią na największą nędzę. Zupełnie nie mają ani co jeść ani najmniejszego schronienia.

Księżniczka Karlotta, z Saxe-Meiningen, wydała odezwę o składki ogólne dla niesienia ulgi dotkniętym.

Doliny rzek Elby i Odry ucierpiały okropnie. W wielu miejscach wzdłuż kolei saskiej wydarzyły się wymycia z pod toru, tak że ruch pociągów na tej kolei całkiem ustał. Składki dla powodzią nawiedzionych nieszczęśliwców zbierane są wszędzie.

Z Wiednia donoszą, że wszystkie okolice przez które płynie Dunaj i jego dopływy, tak w Austryi jak i na Węgrzech, wszystkie są zalane i stoją pod wodą. Kilkaset ludzi utraciło życie. Strata majątkowa, jak i ze zburzenia mostów i torów kolejowych, nie da się wcale obliczyć, lecz sięga we wielkie miliony.

Co kosztuje jechać do Alaski do "El Dorado".

(JAK SIĘ "TAM" DOSTAC).

Kolej z Chicago do Seattle	$51 50
Bilet turysty do wagonu sypialnego	7.00
Bilet do wagonu sypialnego Pullman'a	15.50
Jadło, w wagonie jadalnym	10.00
Pożywienie, po stacyach	6.00
Z Chicago do Seattle jest mil	2,336
Liczba dni drogi	4
Bilet parowcowy z Seattle do Juneau, z gabinetem i jadłem	32.00
Bilet parowcowy, z Seattle do Juneau, 2 klasy, włączając jadło	17.00
Z Seattle do Juneau mil jest	899
Liczba dni podróży z Seattle do Juneau	5
Koszt życia w Juneau, na dzień	2.00
Parowiec, kanałem Lynn do Healey's Store, mil	100
Liczba dni podróży do Healey's Store	1
Koszt kompletnego wyposażenia, z żywnością na 1 rok	$600.00
Cena psa i saneczek, z przyborami	500.00

Ostatni parowiec z San Francisco wypływa 30 sierpnia (miejsca już zamówione). Dnie wypłynięcia parowca z Seattle — Poniedziałki i Czwartki.

Całkowita odległość rutą św. Michała w milach	8,536
" " wąwozem Chilkoot, mil	3,885
Liczba dni podróży rutą św. Michała	40 do 60
" " wąwozem Chilkoot	30

Najlepszy czas do puszczenia się w podróż jest 15 kwietnia.

GDY SIĘ "TAM" DOSTANIE.

Koszula kosztuje	$ 5.00
Para butów kosztuje	10.00
Para butów gumowych	25.00
Szynka Caribou kosztuje	40.00
Mąka, 50 funtów, kosztuje	20.00
Funt świeżej wołowiny kosztuje	.50
" słoniny kosztuje	.75
" kawy kosztuje	1.00
" cukru kosztuje	.50
Tuzin jaj kosztuje	2.00
Condensed mleko, kana,	1.00
Żywe psy, funt,	2.00
Oskardy, po	[illegible]
Szufle, po	15.00
Płaca, za dzień	15.00
Drzewo budulcowe, 1000 stóp,	750.00

Miesiące, w których można "majnować" w roku: — Maj, Czerwiec, Lipiec.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

5 C. P. Maryi Śnieżnej.
6 P. Przem. Pańskie Sykst. II.
7 S. Kajetana w., Afry, Róży.
8 N. Cyryaka m., Emidyussa.
9 P. Romana, Kolanda, Eryka.
10 W. Wawrzyńca m., Filomeny.
11 Sr. Tyburcego i Zuzanny m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Przyjazd cara do Warszawy. Wiedeńska "N. Fr. Presse" umieszcza następujący telegram: Kraków 6 lipca. Z powodu odwiedzin cara w Warszawie, rząd zezwolił na wystawienie łuku tryumfalnego z napisem polskim: "Witaj cesarzu i królu polski". Car podczas swego pobytu w Warszawie ma odwiedzić ks. Czetwertyńskiego i hr. Potockiego.

— Kozacy zbrodniarze. Z Warszawy donoszą: Sąd wojenny tymczasowy we Włocławku, wydał w tych dniach wyrok na siedmiu kozaków czwartej sotni 3 go pułku uralskiego, którzy jeszcze w sierpniu r. z. zabili kmiecia, Wojciecha Bętlewskiego, a okradli Maryana Bętlewskiego we wsi Brudzel Mały. Wybrali się oni na upowszechnioną w wojsku rosyjskiem, w jeździe, kradzież zboża dla koni, oglądanych przez pułkowników, rotmistrzów i assaułów. Wyrok zapadł surowy: na 8 lat ciężkich robót. i dotknął wszystkich siedmiu oskarzonych. Sąd jest w porządku, ale w nieporządku była policya, która, śladami kopyt końskich doszedłszy do sąsiadującego z Burdzelem Mazewa, gdzie stała owa sotnia czwarta, nie umiała trafić na ślad przestępców. Dopiero dobrowolne przyznanie się jednego z nich, umożliwiło wymiar kary.

— 200,000 Rubli na pomnik Mickiewicza. Dziś otrzymane gazety warszawskie przynoszą ciekawą wiadomość. Suma 200 000 rubli, potrzebna na pomnik, który pozwolono wnieść Adamowi Mickiewiczowi w Warszawie, już zebrana.

Komitet wydał następującą odezwę:

"Komitet budowy pomnika Mickiewicza zawiadamia, że składki na pomnik doszły do wysokości dwóch kroć stu tysięcy rubli, to jest cyfry, przez inicyatorów projektu za dostateczną uznanej, i przeto komitet listę składek na ten cel zamyka.

Wyrażając w odezwie, wzywającej do składek, nadzieje, że "ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną", wiedzieliśmy z góry, iż suma powyższa z łatwością się zbierze. Rzeczywistość jednak przeszła oczekiwania wszystkich, którzy w składaniu tej czci geniuszowi narodowemu szukali odpowiedzi na pytanie, czy ogół nasz umie czcić swoich wielkich? Od laty naszego wezwania do składek, ogół polski złożył całkowitą sumę w ciągu dwóch niespełna miesięcy.

Te wymowne listy składek, w których rzesze "maluczkich" skupiły się ze swemi ofiarami obok ludzi możnych, stworzyły najwspanialszy przez swą moralną podniosłość, pomnik dla Mickiewicza.

Pierwsza więc część zadania spełniona.

Mamy też wiarę, że widomy znak tego powszechnego hołdu, pomnik z granitu i bronzu, niezawiedzie oczekiwań społeczeństwa. Komitet, bacznie licząc się z warunkami, w których działa, oraz ze środkami, któremy rozporządza, niczego nie pominie, aby godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom.

O postępach swej działalności, mianowicie o faktach dokonanych i rezultatach osiągniętycy, komitet nie omieszka zdawać sprawy publiczności.

Warszawa, 14 Lipca 1897 r.

Za przewodniczącego A. Kłobukowski.

Członek sekretarz komitetu Z. Wasilewski.

Kuryer warsz., podając tę odezwę, pisze od siebie:

"Dwa miesiące czasu wystarczyły na zgromadzenie olbrzymiej, jak na nasze stosunki sumy, na którą złożyły się wszystkie sfery społeczne.

Zarówno setki lub tysiące rubli bogaczów, jak grosze biedaków samorzutnym potokiem uczucia popłynęły na pomnik twórcy "Pana Tadeusza".

Rzekliśmy, iż suma ofiar na pomnik doszła już do zamierzonego kresu. Właściwie jednak już go przekroczyć musiała, wielu bowiem przeznaczonych na pomnik wpływów z dni ostatnich nie przelano jeszcze do kasy komitetu.

Pozostanie zatem przewyżka, a przewyżka ta, łącznie z procentami od zebranej w kasie komitetu sumy, tudzież z całą resztą, jaka z sumy owej pozostanie po ukończeniu budowy i instalacyi pomnika, wyniesie fundusz poważny.

O przeznaczeniu tego funduszu na cele, z uczczeniem rocznicy Mickiewiczowskiej związane, zdecyduje zapewne komitet budowy pomnika.

Redakcya Kurjera, która— mówiąc nawiasem —pod dniem 14 lipca zebrała sama 137,000 rubli na pomnik, oświadcza dalej, że posiada w ręku jeszcze szereg ofiar nadesłanych, ale dla braku miejsca jeszcze nie ogłoszonych, a nadto przypuszcza, iż nawet po zamknięciu listy nadpłyną ofiary, wysłane pocztą uprzednio.

W ten sposób przewyżka znacznie się jeszcze powiększy.

Kurj. Warsz. pragnąłby przeznaczyć tę przewyżkę, jeśli zresztą ofiary nie będą cofnięte i o ile nastąpi zezwolenie władzy, na uczczenie rocznicy urodzin poety przez ustawienie fundacyi im. Mickiewicza przy kasie pomocy naukowej im. Mianowskiego w Warszawie, z którejto fundacyi byłyby przyznawane d. 21 grudnia każdego roku — jako w rocznice urodzin Adama nagrody pieniężne za najwybitniejszd dzieła polskie z zakresu poezyi, historyi literatury pojskiej, lub krytyki literackiej. Myśl to bardzo trafna; nie wątpimi, że poprze ją zarówno komitet budowy pomnika, jak i inne gazety, zabierające ofiary, jak i wreszcze cały ogół. W ten sposób, oprócz pomnika ze spiżu, społeczeństwo polskie w Kongresówce, wzniesze wieszczowi naszemu pomnik — z czynu społeczno-humanitarnego.

—Długowieczność w Kr. Pol. Nie wiedziano dotąd, ze pow. nowomińaki należy do nader zdrowych okolic, bowiem wedle wykazów nrzędowych, jak pisze korespondent Kur. Warsz., mieszkało tam w dniu 2 stycznia b. r. 13 osób liczących sto lat i więcej. Wedle wykazów urzędowych, jedna kobieta liczy tam 100 lat, jeden mężczyzna i 3 kobiety liczą od lat 102 do 103, jeden mężczyzna i dwie kobiety od lat 104 do 105, jeden mężczyzna liczy 107 lat, dwóch mężczyzn i jedna kobieta liczą lat 107 do 108, jedna kobieta 109 lat. Lat 80 do 90 liczy aż 266 mężczyzn i 294 kobiety. Lat 90 do 100 — 54 mężczyzn i 53 kobiety. Widać z tego, że powiat nowomiński posiada wyborne warunki zdrowotne.

Fabryka kalek. Z Humania donoszą do petersburgskiej Niedzieli: Strasznego odkrycia dokonano niedawno na jarmarku w Targowicy! Gdy żebrzące dziady i baby usadowiły się na swoich miejscach, jedna z dziewczynek, kaleka, utrzymywana przez dziada "na wabia", w przechodzącej kobiecie poznała ciotkę, której porwano ją przed dwoma tygodniami. Żebracy nie chcieli oddać dziecka, więc powstał zgiełk i co za tem idzie, aresztowano "dziadów". Zarządzone natychmiast śledztwo wykryło formalną "fabrykę kalek": dzieciom wyjmowano oczy, wykrzywiano palce, wycinano żyły, słowem, ze zdrowych robiono ulomne. Słabsze, które podczas "operacyi" umierały, rzucono na pastwę zwierzętom. Zeznania dziatwy po prostu wstrząsające.

—Z Warszawy piszą do "Dziennika Pozn":

Według najnowszych wiadomości, car Mikołaj wraz z małżonką swoją ma przybyć do Warszawy 30 sierpnia starego stylu, czyli 12 września, a gród nasz gotuje się już na dobre na przyjęcie dostojnych gości. Odnawia gmachy publiczne i prywatne, aby miasto przedstawiało się w jak najpiękniejszej szacie; w pałacach i teatrach czyni się przygotowania i zmiany potrzebne. Para carska zabawi tu podobno cztery dni; z Warszawy uda się do Spały, gdzie podobno kilka tygodni pozostanie. Niektórzy utrzymują, że w październiku car i caryca pojadą na południe.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że monarcha w Warszawie dozna tak serdecznego przyjęcia ze strony ludności, jakiego bodaj żaden z cesarzów rosyjskich, równocześnie królów polskich, nie doznał. Sympatya dla pary cesarskiej jest tu powszechna, najskrajniejsze żywioły przeciwko niej nie oponują, a co do funduszu, zbieranego na fundacyę dobroczynną, to zdaje się że drobne datki będą liczniejsze i obfitsze, niż się tego spodziewano. Uwzględnić trzeba, że ze względu na to, iż fundacya ma być niejako niespodzianką dla cara, dotychczas prasa prawie zupełnie milczy. Ukazało się tylko kilka artykułów "na głucho" o dobroczynności i o potrzebie myślenia o starcach i o kalekach, pomimo to nawet mniej zamożne koła tutejsze, jak np. rzemieślnicze, od składki się nie usuwają.

Zdaje się, że jeszcze przed przybyciem pary carskiej sprawa unicka będzie załatwioną i nowi Biskupi rozpoczną czynność swoją.

Unia ma przestać istnieć, ale byłym Unitom ma być pozostawiony wybór, czy chcą być katolikami, czy prawosławnymi. Zdaje się, że olbrzymia większość oświadczy się za katolicyzmem.

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

Krotoszyn. Kamienicę Sternberga przy rynku kupił za 90,000 m. rzeźnik p. Franciszek Opieliński.

— Kamienicę przy ul. św. Pawła nr. 8, należącą do kapitalisty Landsbergera, kupił za 130,000 marek kupiec Bach z placu Wilhelmowskiego nr. 10.

— Modrze. W środę dnia 23 czerwca wyprawił p. Kregórski, sołtys w Lisówkach pod Dopiewem córce swej wesele. Wesele było sute, zjechało się na nie bardzo wiele gości. Zaproszonych zostało najwięcej rybaków. Na wesele zabito dwa woły, dwa wieprze, dwa cielęta, cztery skopy, 20 gęsi i 10 kaczek. Panowie rybacy przywieźli oprócz tego kosz szczupaków, kosz linów, kosz karpi i tęgi miech raków. Wesele było więc bardzo sute i bardzo pamiętne dla uczestników jego na długie lata.

— Politykę rządu pruskiego w prowincyach polskich, można obecnie nazwać — polityką zakazów.

Po zakazach obrad w języku polskim, przyszły zakazy przedstawień polskich, zabaw, wymarszów i pochodów polskich (Mogilno) pieśni polskiej (Ostrów), ćwiczeń "Sokołów" polskich itd. W Lubawie wreszcie, w Prusach zachodnich, zakazał landrat tamtejszy odbycia procesyi w Boże Ciało. Nareszcie w Helntrap, w Westfalii, członkom polskiego towarzystwa zabroniono — mówić po polsku. Jeszcze krok jeden i Prusacy zabronią Polakom żyć.

— O prześladowaniu prasy polskiej przez rząd pruski, wspominaliśmy nieraz. Teraz zeszło to już na chleb powszedni tak, że codziennych wypadków hecy pruskiej już się nawet nie zaznacza.

Jednakowoż jako bardzo charakterystyczną, przytoczyć godzi się następującą skargę "Gazety Toruńskiej": Procesów i skarg mamy tyle co włosów na głowie. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich 15 miesięcy spadło na nas około 2000 mar. kar i kosztow, które po części wypadło odsiedzieć, po części spłacić zaraz lub ratami. To też komornicy sądowi są gośćmi u naszych redaktorów bardzo często widywanymi i czynią im wszelki dorobek niemożliwym. W innych redakcyach dzieje się podobnie, jeżeli nie gorzej jeszcze.

— 25letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w r. bieżącym na dniu 11 sierpnia następujący kapłani: 1) X. W. Roesler z Kędzierzyna, 2) X. J. Schnarbach z Kłecka, 3) X. Pacierzyński z Gniewkowa. 4) X. Noga z Ostrowa przy Wierzchosławicy, 5) X. Wiśniewski z Ponigrodza, 6) X. Mielcarski z Strzelec, 7) X. Skąpski z Lubasza, 8) X. Zmudziński z Michorzewa, 9) X. Kozielski z Ptaszkowa, 10) X. Krygier z Dubina, 11) X. Szudarek z Niepartu, 12) X. Wendland z Zerkowa, 13) X. prof. Szulz z Lublina i 14) X. poseł Wawrzyniak ze Sremu.

— Za pośrednictwem biura pp. Drwęskiego i Langnera, w Poznaniu nabył p. Władysław Karłowski, dotychczasowy pełnomocnik dóbr Raszkowskich, wieś rycerską Górkę pod Manieczkami około 1000 mórg obszaru od p. Cezarego hr. Broel Platera z Góry.

Z pod Kiekrza. W uroczystość Bożego Ciała wyprawiło Kółko niemieckie majówkę w Strzeszynku (przezwisko dzisiejsze jest Sedan). Pomiędzy borem a jeziorem około godziny 4 po południu nazjeżdżało się wielu Niemców na tę zabawę, w czasie której pewna pani wygłosiła mowę, a w niej szczegóły: że teraz już Polaków nie ma — że oni, Niemcy teraz tutaj rządzą i mają potęgę. Na te słowa zaczęli Niemcy hurmem takie głośne bić oklaski, że konie się spłoszyły i z pojazdami ku jeziorowi poszły. Do jeziora wpadły trzy pary koni razem z pojazdami. Z tych trzy konie utonęły, 3 wyratowano. Jedną parę na drugi dzień wydobyto z pojazdem. Byli też tam ludzie dominialni i jeden podpiły śmiałek chciał się za końmi puścić na jezioro, ale go powstrzymano, tak on tedy pobiegł na drugą stronę jeziora puścił się w pław i utonął.

— Poznań. Uświęcony wiekowym zwyczajem obchód puszczania wianków odbył się tego roku przy bardzo pięknem powietrzu. Już o godzinie 8 napływały na brzeg Warty nieprzeliczone tłumy i napełniły wkrótce całą drogę. Krótko przed godz. 9 wjechał przez wielki upust główny galar, rzęsiście oświetlony lampionami i ubrany w zieleń, na przodku którego jaśniał obraz symboliczny, przedstawiający Wiarę, Nadzieję i Miłość. Naokoło galaru zaczęły się uwijać mniejsze łódki również oświetlone. Muzyka przeplatana śpiewami wykonanemi przez tutejsze Koło śpiewackie, bawiła zebraną na brzegu publiczność aż do 11 godz. wieczorem, a huczne oklaski i okrzyki dowodziły, iż publiczność dobrze się bawiła.

Przez cały czas panował zupełny spokój i porządek nigdzie nie został zakłócony, aż tu naraz przy zakończeniu, gdy Koło śpiewackie staropolskim zwyczajem zaśpiewało hymn wzniosły "Wszystkie nasze dzienne sprawy", zabrzmiał na trąbach na jednej z małych łodzi hymn niemiecki: "Heil dir im Siegerkranz", następnie powstał gwizd, hałas i krzyk na brzegach tak olbrzymi, iż nie było można rozróżnić ani śpiewu, ni muzyki, ani pojedyńczych głosów i gdyby znajdowały się w bliskości jakie mury, byłyby z pewnością pod wpływem krzyku upadły, jak mury Jerychonu. Trwało to tak długo, aż główny galar nie zaczął odpływać ku miastu; poczem się już spokojnie rozchodzono do domów.

Pewna gazeta niemiecka poznańska podaje "berychty" policyi; podług jednego wy, gwizdano muzykę "Heil dir", podług drugiego zaś śpiewy "Wacht am Rhein" i "Deutschland, Deutschland über Alles", śpiewy te mieli zawodzić Niemcy wracający Wartą z majówki w Radojewie.

Do tych "berychtów" dodaje gazeta od siebie, że dni wianków pewnie będą policzone. Teraz już nawet puszczanie wianków na rzecze zawadza!

— Od Kiszkowa piszą do pewnej gazety co następuje: "Do pewnego kapłana dyecezyi naszej, majątkowo dobrze uposażonego, zgłosiło się niedawno aż 14 chłopców, względnie ich rodzice, żeby raczył być dla nich ojcem chrzestnym przy bierzmowaniu. Kapłan odpowiedział na to, że chętnie spełni ich życzenie, ale z góry oświadcza, iż jako podarunek da każdemu tylko książkę do nabożeństwa i obrazek. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi dziesięciu ojców od razu podziękowało księdzu za fatygę i wyrzekło się przedtem tak upragnionego zaszczytu. 4 tylko oświadczyło, że nie chodzi im o prezent, lecz o to jedynie, by ksiądz był ojcem chrzestnym ich synów. Po dokonanej ceremonii otrzymał każdy z chłopców książkę do nabożeństwa, ale jakże zdziwili obdarowani, gdy każdy w książce swej znalazł 100-markówkę! Łatwo wyobrazić sobie można miny rodziców, którzy odrzucili byli grzeczność kapłana, gdy się o tem dowiedzieli."

— Inowrocław. "Dz. Kuj." pisze: Folwark Edwinowo, tuż przy Szadłowicach położony, obszaru 900 mórg, kupiony przed kilku dniami przez p. Grosmana z Inowrocławia, został wtych dniach rozparcelowany pomiędzy gospodarzy polskich. Główną część, i to najlepszych 600 morg, wziął p. Halagiera gospodarz z Sikorowa, resztę 300 mórg rozebrali inni po 15, 20, 40 mórg. Za morgę płacono od 150 do 400 marek. Z wszelkiem uznaniem podnieść tu musimy, że p. G. mogąc obcym z wielką korzyścią dla siebie rozprzedać folwark, boć i tacy gwałtem mu narzucali, wolał mniejszą się kontentować korzyścią, byle swoim życzyć.

Wróciło więc znów Edwinowo w ręce włościan naszych. Przed laty 50 mniejwięcej nie było go, lecz tylko pola orne gospodarzy, którzy we wsi Szadłowicach mieszkali. Wskutek pijaństwa potracili te grunta, z których Niemiec Mittelstadt utworzył folwark i nazwano go "Przepijewem". Jeszcze dziś ludzie tu i owdzie tak Edwinowo mianują. Później dopiero nazwał je p. Mittelstaedt Edwinowem od swego syna Edwina.

Tak więc, co przez rozpustę ojcowie stracili, dziś ich dzieci przez skromność, oszczędność, pilność odzyskują. Szczęść Wam Boże kochani gospodarze! Temi słowy witamy was w naszej parafii.

W ostatnim czasie przeszło tutaj w ręce nasze z obcych rąk około 1200 mórg i to w ręce samych włościan!

— Wyrzysk. Adwokat p. Moczyński z Bydgoszczy kupił w drodze publicznej licytacyi wieś Rzęszkowo, należąca dotąd do p. Sylwestra Paruszewskiego za 422,800 m.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kościerzyna. Wieś rycerska Podlesie z Sarnówkiem przeszła w posiadanie pana H. Schnee.

— Szczytno. We wiosce Kolonia wybuchł ogromny ogień i zniszczył budowle gospodarzy Ruchaj, Biedra, Kloska, Kalisza, Kełcha, Krola i Reiczyka.

— Złotowo pod Lubawą. Tutejszą szkołę odwiedza 180 katolickich, a tylko 10 protestanckich dzieci — i cóż się dzieje? Otóż w miejsce drugiego nauczyciela powołuje rejencya kwidzyńska protestanta. Dozór szkólny i cała gmina katolicka energicznie przeciw temu protestują.

— Narada przemysłowców polskich, mająca na celu obmyślenie środków obrony przemysłu polskiego przed zamachami Hakatystów, odbyła się w Toruniu. Zebrało się bardzo wielu przemysłowców nietylko z Prus zachodnich ale i z Poznańskiego; ks. Badke wygłosił ciekawy wykład na temat "o obowiązkach społeczeństwa polskiego wobec rodzinnego handlu i przemysłu", w którym to wykładzie zaznaczył zasadniczo, iż nie dla bojkotu, ale ze świętego obowiązku Polacy powinni popierać swoich; predłożono rezolucye i obradowano nad niemi gorąco, — ale ostatecznie do uchwalenia tych rezolucyj nie doszło.

Wszystkie zostały skreślone.

Powód tego dość widoczny. Gazety poznanskie twierdzą, że niepowzięcie rezolucyj, nie zmniejszyło jednak doniosłości zjazdu. Następstwem jego jest bliższe porozumienie się osób interesowanych, i omówienie spraw najbardziej palących, a to na razie — wystarczy.

SZLĄZK.

Bitwa z cyganami. Z Rudołtowic (na pruskim Szlązku), donoszą: Przyszło tu do krwawego starcia pomiędzy cyganami a chłopami. Jeden z cyganów roztał zabity, z chłopów jest kilku ciężko rannych. Gdy się żandarmi zjawili, cyganie uciekli na austryacką stronę.

— Roździeń. W ostatnim czasie znów słychać podziemny huk i łomot; niektóre domy dalej pękają, tak że nie ma nadziei, aby je można kiedyś wyreperować i ludzie mogli je zamieszkiwać. Woda po części już ustąpiła; kilka domów i hutniczy lazaret woda jeszcze zalewa.

— Godów. Ks. prob. Abendrotc obchodził dnia 1go sierpnia br. złoty jubileusz kapłaństwa.

Bytomski "Katolik" pisze:

"W Katowicach odbył się w niedzielę zjazd niemieckich turnerów górnoślązkich. Były pochody, koncerty, popisy, huku i stuku aż nad miarę. Kiedy zeszłego roku kilka towarzystw polskich chciało urządzić pochód, to policya zakazała go, ponieważ obawiała się zakłócenia publicznego spokoju. Niemieckim turnerom jednak pozwoliła na pochody; spokój nie został zakłócony, bo ludność polska, jak zawsze, zachowała się spokojnie. To też teraz może pozwoli policya na pochody towarzystw polskich, boć przecież nie podobno przypuszczać, iżby Niemcy chcieli polskim towarzystwom przeszkadzać i w ten sposób zakłócać spokój.

Na rynku zachęcał w imieniu miasta burmistrz Kosch turnerów, aby pracowali nieustannie, ponieważ tu na wschodzie niemczyzna musi tyle ataków wytrzymać.

Biedni ci Niemcy! Czy kto z naszych czytelników wie coś o "atakach na niemczyznę"? My nic nie wiemy o tem. Każdy przyzna, że lud polski daje Niemcom wcale spokój, nie przeszkadzając im w pielęgnowaniu swej niemczyzny. Więc skarga p. Koscha jest zupełnie niesłuszna i zdradza po prostu pewien strach, który nie jest uzasadniony. Lud polski ma jednak prawo żądać, aby jemu nikt nie przeszkadzał w pielęgnowaniu ojczystej mowy, jako cechy swej narodowości polskiej. Jeżeli zaś lud polski, jak to ze wszech stron usiłują mu wydrzeć język ojczysty, a z nim także głęboką religijność, a na końcu wiarę katolicką, to przecież musi się bronić. Nie może pozwolić, aby mu jego skarby najdroższe wydzierano, bo nie jest baranem, któremu wełnę ostrzygą, ile razy podrośnie. To każdy z nas wie i odczuwa bardzo, tylko p. Kosch i jego przyjaciele tego nie wiedzą. Niechby się jeno zapytał Niemców w Inflantach, Kurlandyi i Estonii, jak ich to boli, kiedy Rosyanie ich choć trochę gnębią.

— Pszczyna. Od czasu do czasu pojawiają się w pszczyńskiem bandy cygańskie, które się naturalnie dają we znaki okolicznym rolnikom, bo wiadomo, że każdy cygan to złodziej zawołany. Tego tygodnia nawiedziła okolice Pszczyny znowu taka szajka i włóczyła się po kraju, aż w Rudoltowicach przyszło do bójki między nimi a wieśniakami. Bitwa była tak zacięta, że cygan jeden został na miejscu trupem, a dwóch chłopów odniosło ciężkie pokaleczenia. Cyganom udało się ostatecznie umknąć po za granicę austryacką.

— Z Górnego Szlązka. Smutne bardzo czasy nastały dla nas Polaków na Górnym Szlązku, kiedy na własnej ziemi nie wolno nam się nawet zabawić. Kto był na uroczystości 25-letniego jubileuszu kółka towarzyskiego w Król. Hucie, mógł się dowodnie o tem przekonać. Nie wolno nam było na zabawie zaśpiewać, ani deklamować, kapeli zakazano grać pieśni polskiej, a co najwięcej byliśmy pod silną strażą policyjną.

Gdyby nas tak na tej zabawie był jaki cudzoziemiec zobaczył, przyszłoby mu z pewnością na myśl, żeśmy może anarchistami albo jakimi bardzo niebezpiecznymi ludźmi. Czyśmy Polacy, należący do Prus, za nasze ofiary, któreśmy w wojnach za państwo ponosili i za podatki, które na równi z innymi płacimi, sobie na to zasłużyli, aby się tak z nami obchodzono? Czyż zapłatą za to wszystko ma być stawianie nas pod ścisły dozór policyjny?

Krzyczą dziś w niebogłosy niektórzy Niemcy, że ich bracia w Czechach tak są uciśnieni, lecz nie patrzą, co oni z innymi wyrabiają. Takiego postępowania, jak tego ze strony niektórych władz doznajemy, nie można nazwać równouprawnieniem. Mimo tego wszystkiego nie będzie nam nic, owszem doznając takich na każdym kroku przeciwieństw więcej się na wszystko zahartujemy. Nie opuszczajmy tylko rąk bezczynnie lecz zabierzmy się do wspólnej pracy, nie zaniedbujmy naszych obowiązków narodowych, uczmy dzieci w domu czytać i pisać po polsku, uczmy je dziejów naszego narodu, a da Bóg będzie z czasem lepiej.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

— Tarnów w Galicyi 8 lipca. Przyszło tutaj do wielkich wybryków ulicznych.

Żołnierz od 57 pułku piechoty napił się w gościńcu Owidera wódki, za którą nie chciał zapłacić. Z powodu tego przyszło do sporu. Żołnierz dobył bagnetu, który mu jednak odebrano. Inni żołnierze przyszli w pomoc swemu koledze. A że restaurator ów był żydem, dla tego rzucono się na żydów, gdzie ich tylko schwytać było można. Żyd Weisfeld został bardzo ciężko bagnetami poraniony. Było to w piątek zeszły. W sobotę powtórzyły się zaburzenia i znów poranionych zostało kilku żydów. W niedziele zaś był istny stan oblężenia w Tarnowie. Wszystkie bramy kamienic zostały zamknięte i zabarykadowane. Żołnierze z bagnetami w ręku przeciągali ulice miasta. Na każdego, kto tylko im w drogę wszedł, napadali bez wszystkiego. Bardzo wiele osób zostało poranionych, pomiędzy niemi także jakaś 14 letnia dziewczyna. Składy kupieckie zostały pozamykane, gdyż żołnierze chcieli do nich wtargnąć. Ostatecznie udało się porządek przywrócić.

— Stuletni jubileusz obchodzić będzie za kilka tygodni I. szkoła pospolita imienia św. Wojciecha w Krakowie. Założoną została dnia 16 listopada 1797 roku przez rząd austryacki, jako Haupt-normal Schule. W roku 1809 przekształcona na szkołę wydziałową z niemieckim językiem wykładowym, w roku 1817 zamienioną została na liceum krakowskie, potem znów na szkołę wydziałową. W roku 1852 po upadku wolnego miasta Krakowa, wydziałowa zorganizowaną została na sposób innych szkół austryackich. Obecnie odłączonc od kursu pedagogicznego, istnieje jako I. szkoła ludowa, a dyrektorem jej jest p. Guzdek. Jubileusz obchodzony ma być uroczyście.

— Wściekły koń. Z Porsznej, z pod Lwowa, donoszą, co następuje: Dnia 4 lipca dostał napadu wścieklizny koń u gospodarza Jurka Pawlika, który pogryzł Pawlika, jego zięcia i nadto parę koni. Kto nie widział wściekłego konia, ten nie może mieć pojęcia o sile i gwałtowności tego zwierzęcia. Czterej chłopi, którzy zamknęli się przed koniem w chacie, zaledwo z trudem zdołali utrzymać drzwi, do których literalnie koń się dobijał. Gruby kij łamał w zębach, jak łodygę; pochwyciwszy żłób w stajni, rzucił takowy, jak pudełko papierowe: za parobkiem, który wylazł na drzewo, darł się, jak kot. Nareszcie uderzył łbem o most i zdechł. Jurka Pawlika odwieziono do szpitala do Lwowa.

— Lwów. Obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza we Lwowie. Na zaproszenie wydziału towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie zebrało się w auli uniwersytetu kilkadziesiąt osób na poufne zebranie. Obrady zagaił prezes towarzystwa prof. Roman Pilat, który oświadczył, iż tow. liter. im. Adama Mickiewicza uważało za obowiązek zająć się sprawą jubileuszu, przypadającego w roku 1898. Towarzystwo Mickiewicza wyda przy tej sposobności dwa duże tomy, i to: pamiętnik jubileuszowy i bibliografię Mickiewiczowską. Rozchodzi się o obchód, urządzony na najszersze rozmiary, któryby był wyrazem wszelkich warstw społeczeństwa. Niezawodnie jubileusz tak wielkiego i na wskroś narodowego poety wywoła szereg manifestacyj w całej Polsce.

— Z Chrzanowa donoszą: Izraelita Berek Felscher, golarz w Chrzanowie, miał od dawna pod samem miastem sadzawkę niczem nieogrodzoną, ani zabezpieczoną, w której hoduje na handel zwykłe pijawki. Pijawek tych tysiące w sadzawce, a szadzawka w miejscu takiem, że koło niej tylko starsi, ale i dzieci przechodzą. D. 27 czerwca nie wiedząc nic o tem, że w sadzawce są pijawki poszedł ku niej szewc tutejszy, Pawłowski, by sobie nogi wymoczyć, a kiedy nogi po kolana obnażone zanurzył do wody, wygłodzone pijawki tak mu aż po kolana obsiadły nogi, że biedny szewc obronić się nie mógł i w jakiś czas niedługi skonał przy sadzawce z powodu upływu krwi. Pijaki wyssały mu wszystką krew. W pół godziny po skonie jego widzieliśmy na trupie ze 300 śladów ukąszeń. Sledztwo sądowe w toku.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

— Z Jabłonkowa. Donoszą że dnia 5 lipca br. nawiedził nasze miasteczko znowu pożar. Tym razem spaliła się fabryka przędzy spółki Notza i Kuchejdy. Z fabryki samej, która była ubezpieczoną, nie uratowano prawie nic, i jak słychać, właściciele nie odbudują już takowej, wskutek czego kilkudziesięciu ludzi, którzy tam pracowali, znowu zostaną bez zajęcia. W jaki sposób powstał ogień, niewiadomo, ale jak się zdaje, z nieostrożności, bo ogień powstał na górze, gdzie różne rzeczy się znajdowały. Zaiste nad naszem miasteczkiem zawisło jakieś fatum, bo kiedy inne miasta się materyalnie podnoszą, nasze ciągle pomału upada. Przed 7 laty pożar zniszczył prawie połowę miasta, a teraz jedna jedyna fabryka w mieście istniejąca spaliła się. —

— Cieszyn, 10 lipca. Ministerstwo wyznań i oświaty odmówiło tutejszemu prywatnemu gimnazyum polskiemu prawa publiczności.

Powodem tej odmowy mają być względy politycznej natury, których jednak minister baron Gautsch bliżej nie określa.

Krakowska „Reforma" pisze co następuje:

Nie jest dla nas niespodzianką, choć nie mniej przez to nie przestaje być przykrą nad wszelki wyraz wiadomość, że minister oświaty baron Gautsch odmówił gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności.

Nie wiemy w tej chwili, czy i jakie motywa swej odmowy podał bar. Gautsch, to jedno atoli stwierdziliśmy, na podstawie wiadomości z dobrze poinformowanej pochodzących strony, że odpowiedź taka rzeczywiście nadeszła wczoraj do Cieszyna. Jeżeli bar. Gautsch wspomina w swoim reskrypcie o powodach politycznych — to reszty domyśleć się łatwo. Rząd hr. Badeniego poświęcił tutaj żywotną naszą narodową sprawę interesom i zachciankom Niemców, nie chcąc drażnić ich w chwili, gdy wrze walka z Czechami. Gdzież teraz szukać mamy przyrzeczeń hr. Badeniego i tego samego Gautscha, któremi zbywano żądania Koła polskiego w sprawie cieszyńskiego gimnazyum? Koło polskie nową otrzymało zapłatę za wierne usługi dla rządu i mogłoby ją w całości dla siebie zatrzymać, gdybyśmy nie musieli z natury rzeczy należeć do podziału.

Odmówienie polskiemu gimnazyum prawa publiczności jest dla nas ciosem bardzo bolesnym, bo podcina ono moralny wpływ instytucyi polskiej na Szlązku, na którą składała się cała Polska, do której przywiązywano słusznie daleko sięgające nadzieje. Odmowy tej żadne prawne względy uzasadnić nie mogą; padamy tutaj ofiarą sfer, nie mających dość odwagi i energii do skutecznej obrony praw narodowych. Co nas mogą obchodzić walki Niemców z Czechami? Albo gimnazyum polskie w Cieszynie spełniło wszystkie warunki, jakie wymagane są od zakładów naukowych z prawem publiczności, a wtedy prawo to mieć powinno, albo ich nie spełniło, a wtedy mamy prawo żądać, aby nam powiedziano, w czem szwankuje ten polski zakład naukowy. Względy polityczne nie mogą żadnej odgrywać roli w kwestyach oświaty publicznej, jeżeli ta oświata i wychowanie nie mają iść w poniewierkę, w usługę stronnictw i macherów politycznych.

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prêvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobne oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2 25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 5-go Sierpnia, 1897.

Na przyszłym sejmie Związku Nar. Pol., który ma się za miesiąc odbyć w Philadelphii, ma przyjść pod obrady sprawa wydawania "Dziennika Narodowego." Jedne grupy są za wydawaniem, drugie przeciw.

Ponieważ większa część delegatów (i także członków Związku) nie ma pojęcia co to kosztuje wydawać dziennik i jakiego potrzeba do tego urządzenia, dobrzeby było, aby Rząd Centralny poprosił ludzi fachowych, znających się na koszcie wydawnictwa pisma dziennego, do przedstawienia liczb i faktów, ażeby delegaci — zanim zadecydują coś stanowczego w tej sprawie — wiedzieli co robią. Tymi ludźmi fachowymi, którzyby mieli dostawić danych, nie potrzebują być Polacy — ażeby nie było żadnego cienia zarzutu stronniczości — lecz mogą być zupełnie obci, np. Amerykanie, Niemcy, Skandynawczycy lub Czesi, którzy wydawają dzienniki i wiedzą jakiego nakładu potrzeba, ile anonsów i abonentów potrzeba, aby przedsiębiorstwo takie chociaż się tylko opłacało, bez przynoszenia jednego centa zysku za wyłożony kapitał.

Wielu Związkowych może mniemać, że obecna drukarnia "Zgody" wystarczy na wydawanie także i dziennika. Bardzo się mylą ci panowie, jeźli tak sądzą. Najprzód do dziennika potrzebna jest pierwszej klasy maszyna cylindrowa szybko drukująca. Maszyna jaką ma dzisiaj "Zgoda" jest starym klekotem potrzebującym co chwila reperacyi; taka maszyna wcale nie jest odpowiednią do dziennika, bo dziennik musi wychodzić co dzień, co by nie mogło być przy rozlatywaniu i trzaskaniu się starego klekota. Więc najprzód potrzeba nowej maszyny a właściwie należałoby mieć dwie pospieszne maszyny pierwszej klasy, aby jak jedna się zepsuje, druga mogła być użytą — dzienniki mają zwykle po kilka maszyn, na odmianę; dalej wielkiego zapasu czcionek i przyborów; dalej innego motoru czyli maszyny pędowej; dalej znacznej liczby zecerów, kilku redaktorów, kilku korektorów, buchalterów, itd. itd. Przytem wozów do rozwożenia i setki innych rzeczy potrzebnych niezbędnie do wydawania dziennika.

Jednak, co najważniejsza, Związek — jako instytucya asekuracyjna od życia Stanu Illinois — nie może legalnie wydawać dziennik ani posiadać akcye spółki wydawnictwa dziennika.

Okazuje się więc, że nietylko potrzeba dokładnych danych od ludzi fachowych znających się na wydawnictwie dziennika, lecz potrzeba gruntownej opinii prawnej od zdolnych adwokatów.

Będzie to z korzyścią dla całego Związku wiedzieć "what is what," aby "nie porwać się jak lew a upaść jak mucha."

Sprawa Kuby, która kilka razy dawniejszemi laty groziła wybuchnięciem wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią — może tak samo być w teraźniejszych czasach przyczyną wojny naszego kraju z Hiszpanią.

Jak telegramy donoszą, pewien wielki dyplomata hiszpański wyraził się w tych dniach, że wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi — oczewiście nieszczęśliwa dla Hiszpanii — jest jedyną deską ocalenia monarchii w Hiszpanii i jedynym sposobem na zażegnanie tamże rewolucyi czyli wojny domowej.

Hiszpanie, — jak podaje telegram, — to taka dumna rasa, że nie mogłaby znieść hańby "dobrowolnego" wyniesienia się z Kuby; że większym honorem dla Hiszpanii będzie dostać dobre baty od "Stryja Sama", a dopiero wtedy, jako zbici na kwaśne jabłko, z "godnością" — zwyciężeni, pokonani,— mogą wyrzec się Kuby i pozostawić znienawidzonych Kubańczyków w spokoju do samorządzenia się.

A więc zanosi się na to, że Stany Zjednoczone będą może musiały zabrać się do dokonania bolesnej operacyi — o którą wzdycha dumna, pyszna Hiszpania. "Stryj Sam" będzie się musiał przysposobić do nasypania batogów kapryśnemu i rozpieszczonemu Hiszpanowi, bo tego wymaga jego "honor." I nie ma żadnego cienia obawy, aby "Uncle Sam" wzdragał się dać dobrego lania; prawdopodobnie uczyni to z przyjemnością i z zapałem, tak, że Hiszpan popamięta amerykańskie baty na kilka set lat.

Cały naród — cała prasa amerykańska — kongres — wszyscy są po stronie Kuby, i gdyby przyszło do wojny z Hiszpanią, sami ochotnicy utworzyliby dostateczną armię.

Jednakowoż byłaby to walka — wojna morska, bo o tem, aby Hiszpanie mieli wtargnąć i stanąć na naszym lądzie stałym, nie ma ani myśli.

W porównaniu do hiszpańskiej, nasza flota jest dziesięć razy mocniejszą i szybciejszą, i rezultat wojny byłby taki, jaki sami Hiszpanie przewidują: zupełne ich upokorzenie.

Lyman J. Gage, minister skarbu, o lepszych czasach.

"Jeszcze jeden miesiąc czasu a kraj się obudzi i znajdzie iż jest twarz w twarz z dobrobytem", rzekł p. Gage, minister skarbu, do grona korespondentów w Washingtonie dnia 26 zm.

"Cierpieliśmy na ciężkie czasy", ciągnął dalej p. Gage, "tak długo, że ludzie stali się zanadto pesymistycznymi do uwierzenia w najpierwsze oznaki przed oczyma. Wiem, że dobre czasy nietylko nadchodzą, lecz "przednia siła" dobrobytu już nadeszła. Przez wszystkie kanały informacyi, płynące do biura Skarbu, nadchodzą stanowcze podania o szybkiem polepszaniu się w biznesie. Z oznaków już odebranych, sposobimy się na wyjątkowe zażądania małych notów z Zachodu. Oznaki są, że niezwykle wielka ilość tychże będzie potrzebną na ruchy żniwowe.

"W ostatnich czasach odebrałem wiele listów od znamienitych biznesistów. Listy te są pełne otuchy i podawają dowody polepszania się. Głowa jednego z największych domów żelaztwa w Stanach Zjednoczonych, nawet z największych na świecie, co dopiero mi napisała, iż sprzedaże jej firmy w miesiącu Czerwcu były największemi z jakiegokolwiekbądź miesiąca w historyi firmy. Godnem zaznaczenia było to, iż wiele obstalunków do firmy tej przyszło telegrafem i pocztą od cząstkowych kupców, którzy znalazłszy się bez zapasów wobec coraz to powiększającego się zażądania, nie czekali aż komiwojażerowie przyjadą, lecz w ten sposób obstalunki porobili. Ci sami kupcy cząstkowi rok temu puścili komiwojażerów z kwitkiem, mówiąc iż nie ma żadnego popytu. Dzisiaj — jest widocznem dla wszystkich, popyt ten nastał.

"Mam wiadomości od wielu bankierów w New York City i z innych głównych miast. Donoszą oni, iż panuje dzisiaj lepsze uczucie zaufania jakiego nie było w świecie biznesowym od pięciu lat. Ci którzy nie wierzyli w "polepszanie się" żadne trzy miesiące temu, dzisiaj w nie wierzą."

Do Washingtonu ze wszystkich stron kraju, a zwłaszcza z Zachodu i Północno Zachodu, donoszą o mnożących się objawach nastania lepszych czasów. Farmerzy są pilnie zajęci obfitemi żniwami a biznesiści składy napełniają nowo pozamawianemi towarami i wyrobami. Republikanie z zapałem powiadają, że "teraz powracają prawdziwe dobre republikańskie czasy".

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

SAINT HEDWIG, Texas., 27 lipca.
Szanowny Redaktorze!

Proszę umieścić parę słów w Pańskiej "Gazecie." Ja niżej podpisany czytając w "Gazecie Polskiej" tak wiele poszukiwań młodzieńców i kawalerów, którzy poszukują Panien za żony a nie wiedzą gdzie się udać, więc też nie trzeba być obojętnym i podać im radę i życzyć bliźniemu jak sobie samemu.

Każdy, któryby sobie życzył wybrać Pannę za żonę niechaj przyjeżdża do Saint Hedwig, Texas. Tutaj jest dosyć panien, piękne i urodne Szlązaczki. Dlaczego mają więdnąć jak ten kwiat na preryach albo ogrodowy bez ogrodnika. Kto chce korzystać z dobrej rady, niechaj przyjedzie i przekona się a przytem tutaj są zamożni obywatele. Ktoby chciał otrzymać bliższej rady niechaj pisze domnie.

I. Gramz, St. Hedwig,
Bexar Co., Texas.

Odpowiedzi Redakcyi

Panu A. D., w G. Wiersze piękne, lecz nie dla naszej Gazety. Nie podamy.

Panu S. W. w Pittsburgu. Tak jest; urodzony tutaj, którego ojciec jest obywatelem amerykańskim, jest Amerykaninem. Może mówić: Amerykanin polskiego pochodzenia, lub z polskich rodziców. Przy wyborach, takiego zapisują jako "native" tj. krajowca.

Nowa nasza taryfa nie podoba się Niemcom.

Dziennik berliński "Kreuz Zeitung" — jak donosi czwartkowy "Chicago Chronicle"— wydrukował długi artykuł, który utrzymuje, że kiedy nasza nowa taryfa celna wyklucza niemieckie produkta (wytwory), to rzeczą pierwszej wagi dla Niemiec jest wypowiedzieć Stanom Zjednoczonym wojnę celną. Artykuł ten podaje, że jeźli uda się urządzić wspólną akcyą przez Niemcy, Francyą i inne europejskie narody, dotknięte, to "spowoduje się rząd washingtoński do prędkiej uległości na protesty ich przeciw nałożeniu faktycznie wykluczających ceł".

Nie jestto pierwszy głos przeciw naszej nowej taryfie, od czasu uchwalenia jej w Izbie naszej. Były protesty od dyplomatycznych reprezentantów w Washingtonie od Japonii i od innych państw, jak również od ambasadora niemieckiego. Niedawno temu stowarzyszone spółki jedwabnicze we Francyi wysłały silny protest.

I nie będą to ostatnie protesty.

Pokazuje to, że taryfa jest "czemś dobrem" dla Ameryki, kiedy Europejczycy tak wiele na nią krzyczą.

Obawiają się braku wagonów do przewiezienia zdoża.

Superintendenci kolei żelaznych w Chicago — jak się wyrazili w przeszłym tygodniu — obawiają się wielkiego braku wagonów do przewiezienia zboża z Zachodu i Północno-Zachodu do Chicago i do innych punktów wysełkowych. Już teraz kompanie kolei pospiesznie rozsełają wszystek fracht w drodze, "in transitu", ażeby można próżne wagony wysłać do zbożowych pól Północno - Zachodu i Zachodu.

Brak wagonów dał się uczuć tego roku prędzej jak któregokolwiekbądź roku poprzedniego; dalej brak ten jest większym jak kiedykolwiekbądź przedtem — mimo większej liczby wagonów. Przyczyną tego są świetne i obfite urodzaje, które niejedne okręgi farmerskie wzbogacą materyalnie.

Koleje, zamiast odsełać próżne wagony wschodnich kolei, używają takowe wraz z własnemi na przewóz pszenicy i innego zboża.

Zderzenie się okrętów na morzu.

Boston, Mass., 28 lipca. — Parowiec "Scandinavian", który przybił z Glasgow, Szkocyi, dzisiaj wieczorem, przywiózł ze sobą czterech rozbitków brytyjskiej barkentyny "Florence" z St. John's, N. F., który to statek zatonął blizko wybrzeża Nowo Fundlandyi z powodu zderzenia się z parowcem "Scandinavian".

Pani Eliza Olsen, żona kapitana barkentyny "Florence", oraz czterech z osady, poszło na dno morskie wraz ze statkiem.

Kapitan Olsen oznajmił, że wypłynął ze swoim statkiem z Sidney, C. B., 20 lipca, do St. John's, i na drugi dzień nastała gęsta mgła. Po żeglowaniu przez trzy dni we mgle, gdy barkentyna skierowana płynęła do Nowo Fundlandyi, nastąpiło zderzenie się z parowcem "Scandinavian" w taki sposób, że barkentyna została przepołowioną. Wkrótce po zderzeniu kap. Olsen uwiązał powróz naokoło stanu żony, i w czasie gdy to czynił, parowiec cofnął się, pochwycił za powróz i pociągnął kapitanową w morze.

Czy to balon Andree'go?

Winnipeg, Manitoba, Can., 1 sierpnia. Depesza z Whitemouth do "Free Press" opiewa:

Zapytywania co do olbrzymiego balonu, który był widzianym szybującym w powietrzu w kierunek północno - wschodni wieczorem dnia 29 lipca, 3 mile od Whitemouth, wydobyły fakt, że wieczór ten był bardzo spokojny i czystym.

Farmer Handerson stał u wrót swojej stajni i rozglądał się po niebiosach, gdy naraz zobaczył wielki podłużny przedmiot powoli posuwający się przez horyzont.

Stopniowo dojrzał kosz a potem jak uwidocznił się wielki żagiel.

Zdziwiony był tak mocno, że nie mógł się z miejsca ruszyć, chociaż żagiel to w tę to w ową stronę się poruszał, ogromnych rozmiarów, a potem pomału znikł mu z oczu w zmierzchu wieczornym.

Henderson, gdy wrócił do domu, wyszukał gazetę mającą podany balon Andree'go i powiada teraz, że statek napowietrzny, który widział, jest tego samego charakteru.

Balon posuwał się bardzo poziomo i, według słów Henderson'a, nie mógł się znajdować dalej jak na pół mili od ziemi oddalonym. Nie mógł dostrzedz żadnego znaku życia na nim i nie pokazywał też żadnych świateł.

Hiszpania nie ma żadnej drogi wyjścia.

Musi wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym, lub ze sromotą utracić Kubę.

Wojna ze Stanami Zjednoczonymi i przegranie takowej, z następstwem utraty Kuby, zachowa Hiszpanii honor.

Londyn, 31 lipca. Pewien hiszpański dyplomata, który jest blizkim senora Canovas del Castillo, hiszpańskiego prezesa ministrów, powiada, iż jestto daremnem dalej ukrywać fakt, że ministeryum hiszpańskie znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Wyraził się on jak następuje:

"Możemy tylko podtrzymać prowadzenie wojny na Kubie tylko tak długo jak starczą nam fundusze a czas kiedy się te wyczerpią już jest blizkim. Gdy do tego przyjdzie, musimy porzucić walkę. Jednakowoż jesteśmy zanadto dumną rasą ażeby wykonywać kogokolwiekbądź innego rozkazy, lecz to możemy uczynić zastawiając się "force maieure", wyższą potęgą St. Zjednoczonych.

"Taki rezultat naturalnie byłby dla nas bardzo nieprzyjemnym; lecz w celu zapobiegnięcia wybuchowi rewolucyi w Hiszpanii i zniesienia monarchii, wojna (ze Stanami Zjedn.) jest jedyną naszą deską ocalenia.

"Nasz prezes ministrów dobrze wie wprost osobiście od Prezydenta McKinley, że Prezydent nie życzy sobie wojny i chce nam oszczędzić rozlewu krwi i kosztu. Lecz gabinet jego jedynie w części podziela jego (Prezydenta) zapatrywania, podczas gdy Senat, Izba Reprezentantów, prasa amerykańska i cały naród Stanów Zjednoczonych jest za załatwieniem się za pomocą wielkich armat.

"Jednakowoż Prezydent McKinley, chociaż jest za pokojem, oświadczył się, iż nie cofnie się od wojny, jeźli środki pokojowe spełzną na niczem.

"To jest pozycya dzisiejsza, i naturalnie dodaje ona siły do niezależnego sposobu polityki jakiej się generał Woodford (nasz amerykański ambasador do Hiszpanii — przyp. Red. Gaz. Pol). uchwyci. Jego instrukcye są zaraz z początku osięgnąć niepodległość dla Kuby za pomocą środków pokojowych.

"Oczywiście zostanie zawiedzionym w swych propozycyach skoro takowe wyłuszczy, albowiem Hiszpania woli raczej mieć wojnę (ze Stan. Zjed.), z zachętą lub bez zachęty innych narodów, aniżeli się poddać w sprawie kubańskiej.

"To jest faktem, i prezes ministrów nie widzi innego wyjścia w obecnem "impasse" w hiszpańskiej polityce. Będzie on starał się doprowadzić do wybuchu wojny, skoro Stany Zjednoczone staną się rozkazującemi w swych żądaniach. Fala wielkiego wzruszenia i patryotyzmu, jakie wojna wywołałaby w Hiszpanii, naturalnie zatopiłaby wszystkie zagrażające kwestye domowe i nieporządki. Karliści, republikanie i wszyscy inni połączyliby się — jak co innego nie mogłoby ich złączyć; i gdy zostaliby pobici, tj. gdy Hiszpania zostanie pobitą, można wtedy zrzec się Kuby bez zagrożenia obecnym politycznym i monarchicznym instytucyom (ustrojowi)".

Sprawa Grecko-Turecka.

Paryż, 30 lipca. Depesza de "Temps" z Konstantynopola opiewa że podpisanie wstępnych paragrafów (priliminaryj) traktatu pokojowego oczekuje jedynie na odpowiedź rządu greckiego, która to odpowiedź ma ustanowić termina wypłacania indemnizacyi.

Prócz zawarowania rektyfikacyi granicy, stosownie do planów europejskich wojskowych attachès i indemnizacyi 4 milionów funtów tureckich, traktat ustanawia, że ma być stworzoną mieszana komisya delegatów mocarstw i Turcyi w celu oznaczenia poszkodowania jakie się należy ottomańskim poddanym za straty z przyczyny wojny.

Kwestya załatwienia "kapitulacyj" jest pozostawioną do załatwienia przez Grecyą i Turcyą zanim zawartym zostanie traktat pokoju.

Ewakuacya Tessalii zależy warunkowo od zupełnego załatwienia indemnizacyi.

Skoro traktat zostanie podpisanym — podaje korespondent "Temps'a" — europejscy militarni attachès i członkami ottomańskiego sztabu w Tessalii tam się zbiorą w celu oznaczenia granicy.

Donoszą, że lord Salisbury, brytyjski prezes ministrów, zatelegrałował usilne swoje żądanie ażeby natychmiast został odwołanym Edhem basza, komendant główny wojsk tureckich, z Tessalii. Turcy na to ogromnie się gniewają, zarzucając rządowi brytyjskiemu usiłowanie wykpienia z nich Tessalii, bez dania im nagrody.

Donoszą także, że ambasadorowie mocarstw zawiadomią Tewfik baszę, iż przyzwalają na propozycyą Niemiec rozpostarcia cudzoziemskiej kontroli nad finansami greckiemi.

Konstantynopol, 2 sierpnia. Jak rzeczy się teraz okazują, zdaje się, iż trzeba będzie Turcyi posłać ponowne "ultimatum".

Turcya zwleka z traktatem pokojowym, jakby należało go omawiać całe miesiące i lata.

Z Aten, stolicy Grecyi, donoszą, że rząd grecki nie chce przystać na to, aby mocarstwa europejskie kontrolowały finanse greckie.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, via Jacksonville, Fla., 28go lipca. Sprawa Amerykanina Manuela Fernandez, który został schwytany razem z Govin'em, korespondentem dziennikarskim i który na własne oczy widział jak tenże Govin został zasiekany na śmierć "machetami" przez żołnierzy hiszpańskich przeszłego roku blizko Guanabacoa — obiecuje wywołać nowy kryzys. Przeszłego tygodnia Fernandez stawał przed sądem wojennym i hiszpańscy oficyaliści wnieśli o skazanie go na śmierć. Amerykański konsul generalny Lee zaprotestował osobiście i przytem urzędowo zawiadomił Weyler'a, że nie ma się poważyć dać wykonać karę śmierci na amerykańskim obywatelu. Weyler skomunikował się z władzami madryckiemi — i wszyscy z interesem wyczekują na odpowiedź. Lee chce z tej sprawy uczynić sprawę próbną.

Aresztowanie senora Morales Reyes, hrabiego de Campina, i jego rodziny, których aresztowanie z powodów politycznych przeszłego tygodnia sprawiło tyle poruszenia w Havanie, jest wciąż przedmiotem rozmowy całego miasta. Hrabia znajduje się teraz w swej rezydencyi przy Luz ulicy, pod strażą policyi, podczas gdy hrabina, jej syn i córka zostali przeprowadzeni do więzienia w Guanabacoa, i dotąd są "incommunicado", tj. nie ma nikt do nich dostępu ani z nikim nie wolno im się znosić.

Rewolucyoniści znów wysadzili dynamitem hiszpański pociąg wojskowy na "Puerto Principe kolei żelaznej." Dwóch żołnierzy zostało zabitych a przeszło 30 ranionymi.

Listy z Matanzas donoszą o tajemniczem zniknięciu Miguela Beato Betancourt, znakomitego Kubańczyka. Rozumiano ogólnie, że dawniej był związany z hawańską "juntą", lecz ostatnio był w hiszpańskiej służbie tajnej.

HAVANA, via Key West, Florida, 28 lipca. Kapitan-generał Weyler — rozgłaszają — w paru dniach wyruszy w pole aby osobiście wziąść nadzór nad wojskowemi operacyami w prowincyi Havana przeciw kilkom oddziałom rewolucyonistów, liczącym od 50 do 200 ludzi. Krok ten przedsięweźmie w celu przeszkodzenia połączeniu się tych oddziałów.

HAVANA, 28 lipca, via Key West, 30 lipca. — Generał kubański Quintin Banderas, o którym gen. Weyler doniósł iż poległ w bitwie na wzgórzach Papaya w prowincyi Santa Clara, żyje, jest zdrów, i dąża ze swoją armią "na zachód". Według raportu kubańskiego, gen. Banderas obecnie znajduje się na granicy prowincyi Havana i zamierza przybliżyć się do stolicy.

Raport, że dr. Eusebio Hernandez poległ w bitwie z Hiszpanami — również jest zaprzeczonym.

Blizko Corralfalso, w prowincyi Matanzas, rewolucyoniści zdobyli od kolumny hiszpańskiej, po zaciętym boju, wielką ilość karabinów i amunicyi i trzy armaty.

W Mina Bonita pod Marianao, w obrębie widoku z stolicy Havany, 15 hiszpańskich żołnierzy poległo trupem w utarczce z oddziałem kubańskim.

Codziennie wydarzają się straszne wybryki i okrucieństwa popełniane na "pacificos" przez Hiszpanów.

Sytuacya jest uważaną tutaj jako bardzo zachwianą dla Hiszpanii, i nawet sam gen. Weyler okazuje znaki zniechęcenia i upadku ducha z powodu energicznej czynności rewolucyonistów.

HAVANA, 31 lipca, via Key West, 1 sierpnia. — Dziś rano 200 rewolucyonistów, pod komendą majora Andres Hernandez, weszło do Las Puentes, przedmieścia stolicy Havany, i zajęli w posiadanie tę miejscowość. Splądrowali stacyą wojskową, w której Hiszpanie utrzymywali pieniądze dla wojska, oraz zrabowali kilka składów, pomiędzy nimi jedną aptekę, z której zabrali wszystkie lekarstwa. Dziwna rzecz, że nie zabrali żadnej żywności, albowiem wszystkie zapasy z groserniów powyrzucali na ulicę. Gdy się zapytano jednego kubańskiego kapitana o wyjaśnienie tego, rzekł co następuje:

"Wszystkie te zapasy żywności pochodzą z Hiszpanii; ryż z Walencyi, kiełbasy z Arragon a groch z Kastylii. Nie chcemy nic hiszpańskiego nawet w naszej żywności."

Cztery wielkie składy groserniacze w przedmieściach zostały całkiem zrujnowane a zapasy jakie zawierały zostały porozrzucane na cztery wiatry. Również pięć innych składów na przedmieściach Kubańczycy zrabowali.

200 innych rewolucyonistów, pod komendą generała Baldomero Acosta, znajdowało się blizko przedmieścia dla powstrzymania hiszpańskiej kolumny operującej w około Havany i w razie potrzeby pospieszenia garnizonowi na pomoc. Hiszpanie, tworzący tę kolumnę, poddali się po krótkim oporze, w którym utracili kapitana.

Wczoraj w nocy kilka innych oddziałów zaczepiło La Vivora, inne przedmieście Havany, i posunęli się ku Jesus del Monte. Wielu młodzieńców ze stolicy przyłączyło się do nich. Na Wajay, znów inne przedmieście Havany, i na Arroyo Apolo, Kubańskie oddziały przypuściły atak, gęsto strzelając Dzisiaj z po za obrębu miasta, ze wsiów, nie przywieziono żadnych zapasów żywności do stolicy. Kubańczycy zdobyli kontrolę nad wszystkimi pociągami jadącymi do stolicy.

W tych zaczepkach i atakach Kubańczycy nie niszczyli ani nie palili prywatnej własności ani domów. Zaczepki mniejszej wagi odbywały się cały miniony tydzień na przedmieściach Havany.

W przedmieściach znajdują się obecnie sami tylko żołnierze hiszpańscy. Wszyscy mieszkańcy schronili się do stolicy.

W Havanie panuje panika a dzisiejszy ranny napad na Las Puentes powiększył ogólny alarm. Hiszpanie zarzucają Weyler'owi, że jest on sam całkiem odpowiedzialny za obecną sytuacyą.

Gen. Alejandro Rodriguez, naczelny komendant sił kubańskich w prowincyi Havana, zawiadomił Weyler'a, że nieustannie będzie napadał na stolicę Havanę, aż się Hiszpanie nie przekonają, że najlepsza sprawa dla nich będzie ze stolicy się wynieść i ją całkiem opuścić.

Wielka plantacya cukru "Central Triumvirato," w prowincyi Matanzas, została spaloną przez nieznany oddział kubański. Tak donosi list ztamtąd otrzymany, lecz który dodaje, iż wielu myśli że stało się to za rozkazem samego gen. Weyler'a.

W prowincyach Santa Clara, Matanzas, Puerto Principe i Santiago de Cuba, wojna jest teraz "bardziej czynną" jak miesiąc temu. Rządowe raporta z Santa Clara donoszą o liczniejszych przeciętnie bojach jak przedtem.

KEY WEST, Flor., 2 sierpnia. W Jaruco, miasteczku blizko Havany przyszło do walnej bitwy, która trwała pięć godzin. Rewolucyoniści pozakładali w rozmaitych stronach na przedmieściach bomby dynamitowe. Gdy Hiszpanie cofali się, bomby te zostały wysadzone w powietrze i przyczyniły się do powiększenia ich popłochu. Rewolucyoniści po większej części byli ukryci w zasadzce i po wybuchach puścili się w pogoń za Hiszpanami. Tym na pomoc przyszła odsiecz, lecz rewolucyoniści z takim impetem, i niespodzianie, uderzyli na wrogów, że ich wszystkich zmusili do cofania się. Hiszpanie utracili: 60 zabitych i 92 rannych.

Pociąg wiozący bydło i konie dla wojska hiszpańskiego został napadnięty przaz Kubańczyków, którzy cały pociąg zrabowali a potem spalili, pomiędzy Agnacata i Bacnoa, w prowincyi Havana. W posiadanie rewolucyonistów dostały się pieniądze, bydło, konie i różne zapasy.

Inna bitwa stoczona została w Managua, miasteczka także niedadaleko od Havany, pomiędzy siłami San Quintin batalionu hiszpańskiego a rewolucyonistami pod wodzą Juan'a Delgado, który stał obozem na Recreo plantacyi Mikołaja Santos'a. Bój trwał kilka godzin. Strata Hiszpanów była bardzo ciężką a pomiędzy poległymi znajdowało się kilku oficerów.

Gen. Weyler boi się wyruszyć w pole na wroga, dla tego Aranguren, wódz kubański, posłał mu zawiadomienie, że wkrótce wtargnie do Havany.

W Manzanillo, w prowincyi Santiago de Cuba, żołnierze hiszpańscy wymierają po 40 do 50 na dzień.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 2 sierpnia. — Do Wydziału Spraw Zagranicznych nadeszły protesty od posłów rządów zagranicznych; Niemiec, Francyi, Włoch, Austryi i Belgii, przeciw wysokiej taryfie Dingley'a, która na mocy swych wysokich ceł na towary i wytwory zagraniczne, zupełne wyklucza produkta tych krajów z targów amerykańskich. Do niezadowolonych z taryfy państw, przyłączyła się także Japonia, w kwestyi jedwabiów.

Zdaje się kongres nie będzie wcale zważać na protesty, gdy się znów zbierze na regularną sesyą.

AMERYKA.

Zażyła trucizny ze swawoli — i przypłaciła życiem.

Terre Haute, Ind., 28 lipca. — Myrtle Sparks Fortune, młoda mężatka dopiero od paru miesięcy, umarła dzisiaj na otrucie się arszenikiem, który sama zażyła, lubo nie z intencyą samobójczą, raczej z lekkomyślnej pustoty. Zażyła arszeniku—powiedziała przed skonem — aby przestraszyć swoją matkę, która ją wygadała za rozrzutność z pieniędzmi. Ojczym młodej mężatki, który umarł mniej niż rok temu, pozostawił jej $2,000 w gotówce z asekuracyi życia, i te pieniądze lekkomyślnie wydawała. Truciznę zażyła wczoraj po południu i przy kolacyi powiedziała mężowi co uczyniła. Krótko potem zachorowała i przywołani lekarze na próżno usiłowali uratować jej życie.

Illinois Steel Company chce płacić myto dziennie, zamiast "na sztukę."

Milwaukee, Wis., 30 lipca.—"Illinois Steel Company," posiadająca walcownie i huty w Bay View, stara się ugodzić się ze swymi pracownikami, ofiarując im płacę na dzień zamiast od sztuki.

Kompania proponuje płacić następujące myto na dzień: "Roller'om" 10 dolarów na dzień, "heater'om" $6, "rough'erom" $5, "catcher'om" $3, pomogrom $2.50 na dzień.

Jestto połowa tyle co "roller'y" dostawali, a $2 w przecięciu mniej niż "heater'y" pobierali. Pracownicy oświadczyli, że jeźliby przystali na tę płacę, to wykluczyliby się z Amalgamated stowarzyszenia i że walcownie w Bay View, najsilniejsze w szeregach robotniczych w kraju, stałyby się "nie-unionijnemi." Nie chcą więc wcale na tę płacę przystać.

Strajkujący górnicy spowodowali wykolejenie się pociągu.

Thornton, Ind., 30 lipca. — Chicagoski pociąg ekspresowy kolei żel. "Cleveland, Cincinnati, Chicago & St. Louis," który miał przyjechać do Cincinnati o godz. 7 rano, wykoleił się tutaj o godz. 2:30

dzisiaj rano. Cztery osoby poniosły śmierć a kilkoro znacznie jest uszkodzonych.

Wykolejenie spowodowali strajkierzy, którzy wbili "śpilę wiążącą" w zwrotnicę tak, że szybki pociąg z Chicago do Cincinnati musiał wyskoczyć ze szyn.

Z toru wyleciały: lokomotywa i tender, pocztowy, ekspresowy i bagażowe wagony i się potrzaskały na kawały. Pasażerskie i sypialne Wagner wagony pozostały na rejlsach i żaden z pasażerów nie poniósł żadnego szwanku—z wyjątkiem silnego wstrząśnięcia.

Zabitymi są maszynista i palacz, oraz dwóch trampów, którzy "kradli" przejazd. Kompania kolei żel. wyznaczyła $500 nagrody za wykrycie winnych nieszczęścia.

Siedmiu zabitych w burzy.

San Jose, Ills., 30 lipca. —"Tornado" tj. burza o strasznych rozmiarach i skutkach i niezwykłej energii srożyła się w tej tu okolicy o 7 godz. dzisiaj wieczorem i pozostawiła po sobie śmierć i spustoszenie. Do 11 godziny dziś wieczorem doniesiono o siedmiu przypadkach stracenia życia i o trzech ludziach ciężko uszkodzonych. Jest obawa, że więcej ludzi się napo zabijało i poraniło — o czem nadejdą wiadomości później.

Burza zerwała się po bardzo parnym dniu i o 6 godz. wiecz. zaczęły się zbijać złowieszcze chmury we fantastyczne formy. Powietrze było dusznem i ciężkiem. Chmury szczególnie na północy stawały się coraz to czarniejszemi. Każdy przeczuwał, że nastąpi niszcząca burza.

O godz. 7 wiecz. nagle zapanowała ciemność, która tu i owdzie zostawała rozdzieraną żywemi błyskawicami. Krótko potem poczęła szaleć burza, która przyprowadziła o śmierć ludzkie istoty i wyrządziła nieobliczone straty po wszystkich farmach i osadach w całej okolicy.

Walka z wężami.

Bellefonte, Pa., 30 lipca. — Panna Bella T. Hope, "grzechotnikowa piękność w Alleghanach," wraz z trzema dziewczętami i dwoma młodzieńcami, wybrała się na zbieranie jagód w górach, przeszłego poniedziałku.

W południe, gdy spożywali wszyscy obiad, byli świadkami w odległości kilku set stóp zajadłej walki pomiędzy dzikim kotem a grzechotnikiem.

Po kilku minutach walki dziki kot rzucił się tak zażarcie z kłami i pazurami na węża, że go literalnie porozdzierał na strzępy. W chwilę później z każdego otworu w około skał inne grzechotniki poczęły wypełzywać, aż nareszcie ziemia pokrytą była niemi.

Dwie z dziewcząt na ten widok zemdlały. Panna Hope zabiła dzikiego kota i z pomocą dwóch młodzieńców następnie zabiła 47 grzechotników.

Ceny za towary i wytwory idą w górę — płaca tak samo powinna być wkrótce wyższą.

W ostatnich kilkunastu dniach, z powodu prawomocności nowej taryfy, ceny za fabrykaty wszystkie i towary idą w górę. I tak np. w "skórze" są następujące już zmiany:

Trzewiki robocze, które kosztowały $1.25 teraz ich cena jest $1.65.

Damskie $1.00 trzewiki teraz $1.30.

Dziecinne 75c. trzewiczki teraz 95c.

Farmerskie 2-dolarowe buty teraz $2.50.

Słowem, wszystko będzie droższem, jeźli już nie jest. Potrzeba teraz aby i płaca była wyższą, zwłaszcza dla tych, którym w demokratycznych czasach została "obciętą."

Po złoto—do Alaski!

Z całych Stanów Zjednoczonych spieszą ludzie do Alaski po złoto, i prawdopodobnie będzie tam od 30 do 35 tysięcy przybyszów. Przy tak wielkiej liczbie awanturniczych argonautów w kraju nowym, jest pewność, że panować będzie straszna nędza i cierpienie, i że wielu zginie z głodu i niedostatecznych zapasów do przezimowania.

Wszystkie dzienniki ostrzegają awanturników, aby się nie puszczali do Alaski, chyba że fizycznie są silnymi i zupełnie zdrowymi i że mają zapasów żywności i odzienia najmniej na cały jeden rok.

Przytem dla informacyi ogólnej na polecenie ministra rolnictwa Wilson'a, szef biura pogody Moore ogłosił co następuje o klimacie Alaski:

"W okręgu Klondyke, w śród zimy słońce wschodzi od 9:30 do 10 rano a zachodzi pomiędzy godz. 2gą i 3cią, a więc całe światło dzienne trwa tylko jakie 4 godzin. Należy pamiętać, że słońce wschodzi tylko kilka stopni po nad horyzontem i że w wielu dniach jest całkiem zasłonione, w miesiącach zimowych.

Najniższa temperatura podczas zimy jest: 32 stopni niżej zera w Listopadzie, 47 w Grudniu, 59 stopni niżej zera w Styczniu, 55 w Lutym, 45 w Marcu i 26 poniżej zera w Kwietniu.

"Zima rozpoczyna się w Wrześniu, kiedy powstawają burze śniegowe w górach i wąwozach. Postępowanie naprzód w takich szturmach jest czystem niepodobieństwem. Burze śniegowe, bardzo ostre, mogą się zerwać każdej chwili w którymkolwiekbądź miesiącu od Września do Maja włącznie."

Nowy patent pozbawi wielu ludzi pracy i wielkiej płacy.

Muncie, Ind., 1 sierpnia. —Firma "Ball Brothers," największa na całym świecie co do fabrykacyi szkieł do konserwowania owoców marynowanych, oświadczyła, iż w swych fabrykach zaprowadzi wkrótce maszyny do "dmuchania," i już dała zawiadomienie 200 "dmuchaczom" że ich usług nie będzie potrzebowała od 1 września.

Tylko jedna z olbrzymich fabryk braci Ball zostanie w tym sezonie zaopatrzoną w te nowe opatentowane maszyny do "wydmuchania" szkła, lecz w ciągu roku stary sposób "wydmuchiwania" zostanie całkiem zastąpiony nowego wynalazku maszynami. Z tego powodu kilka set "dmuchaczy," którzy zarabiali od $6 do $10 na dzień, nie będzie miało pracy.

Nowego wynalazku maszyna jest tak ważną, jak swego czasu były: maszyna do szycia, samo-żniwiarz i inne maszyny sprawiające przewrót kompletny w sposobie fabrykacyi.

Przehulał cały majątek.

Milwaukee, Wis., 30 lipca. — Aleksander Boessow, mający lat 44, umarł tutaj dzisiaj na "delirium tremens," po zmarnotrawieniu fortuny całej na zaspokojenie pragnienia na piwo. Boessow pochodził z Petersburga, Rosyi, i miał podobno być synem bardzo bogatego szlachcica. Gdy ojciec jego umarł dwa lata temu, odziedziczył $80,000.

Posłyszawszy o sławie milwauckiego piwa, przyjechał tu dotąd do uraczenia się i od tego czasu aż do śmierci swojej nieustannie prawie zapijał piwo. W poniedziałek odebrał draft na $500, ostatnią przesełkę swojej fortuny. Skoro pieniądze dostał do ręki, zaraz wybrał się na hulatykę i przez dwa dni nieomal był bez rozumu z nadmiernego picia piwa. Umarł dziś rano w domu pn. 447 Trzecia ulica.

Wybiorą się do Hawaii dla zbadania tego kraju w interesie rządu naszego.

Za kilka tygodni wybierze się do Hawaii Matt S. Quay, senator ze Stanu Pennsylvania, oraz senator Morgan z Alabama, każdy osobno, dla zbadania Wysp Sandwich czyli Hawaii i zaraportowania Komitetowi Spraw Zagranicznych, gdy się znów Kongres zbierze, swoich spostrzeżeń i owoce badań — co stanowić będzie, czy przyłączymy do siebie lub nie przyłączymy Hawaii.

Senator Quay nie chciał się wcale wyrazić jaką jest jego obecna opinia, za to senator Morgan obstaje niewzruszenie zatem, że przyłączenie Hawaii jest koniecznością dla nas z wojskowego i handlowego punktu widzenia. Już dzisiaj, chociaż Hawaii jeszcze do nas nie należą, posiadamy tam port Pearl harbor, jeden z najpiękniejszych portów na świecie. Na ulepszenia tego portu, który nam został podarowanym przez rząd hawajski, kongres już uchwalił fundusze.

Gdy Hawaii zostaną przyłączone do Stanów Zjednoczonych, koniecznie potrzeba nam będzie więcej okrętów wojennych, lecz to okaże się bardzo dobrą rzeczą, albowiem zamało mamy pancerników na Pacyfiku, gdzie nasze interesa wkrótce będą większemi jak na Atlantyku, z powodu kupieckiej styczności z Japonią i Chinami.

Srebro dalej spada w cenie.

New York, 29 lipca. — "Rynek srebrny" był bardzo niestałym dzisiaj, albowiem ceny jeszcze bardziej poszły na dół. Srebro w bryłach stoi 57⅜ a meksykańskie dolary warte są 45¼ centa.

Ceny srebra nieustannie spadują od dnia 19 lipca, w który to dzień cena była 60¼.

Wiadomości z Meksyku nadeszłe opiewają, że zniżka w cenie srebra narobiła tam ogromnego poruszenia w kołach finansowych i biznesowych. Zniżka ta prawdopodobnie zmusi rząd meksykański do przyjęcia waluty złotej. Wszystkie warstwy ludności, jak i rząd, zostały dotknięte. Ci co mają stałe kontrakty, czują iż dostając wypłatę, odbierają tylko siedm-ósmych tego na co się zgodzili, a rząd, który procenta od długów za granicą musi płacić złotem — widzi, iż musi mieć więcej srebrnych dolarów dzisiaj jak kilka tygodni temu.

Dwunastu Indyanów zabitych w nieszczęściu kolejowem.

Reno, Nevada, 28 lipca. —Jedno z najgorszych nieszczęść kolejowych, w historyi "Central Pacific Railroad" wydarzyło się dzisiaj w miejscowości Twenty Five Mile Hill, 6 mil na zachód od Reno. Lokomotywa wypadła ze szyn i się przewróciła; lokomotywa spadła na jedną stronę toru a tender na drugą stronę a cała linia została pokryta rozbitemi kawałkami z wagonów bagażowego, ekspresowego i kilku pocztowych. Z 15 Indyan, którzy jechali jako "ślepi bagażowcy," dwunastu zostało zabitych na miejscu a pozostali trzej są fatalnie poranieni.

Rozbicie się parowca pasażerskiego na jeziorze Huron.

Port Huron., 28 lipca. — Boczno-kołowy parowiec "Cambria," należący do "Windsor, Detroit & Soo" linii, wraz z 100 pasażerami, płynący tu dotąd, rozbił się i zatonął dzisiaj rano na jeziorze Huron, 3 mile od Sarnia, Ontario, Canada. Srożył się wielki wicher gdy parowiec wypłynął ze Sarnia o godz. 10 wczoraj wieczorem i coraz to stawał się gwałtowniejszym im dalej parowiec wypływał na jezioro.

O godz. 1 dzisiaj rano, kilka mil od Sarnia, parowiec stracił przyrząd do sterowania, a w parę minut wjechał na cały rzęd tratew z logsami. Wtedy cały parowiec roztrzaskał się na kawały. Przed zatonięciem parowca, wszyscy pasażerzy wyratowali się szczęśliwie w łodziach ratunkowych.

Anglicy wykupili kopalnie węgla w Tennessee za 5 milionów dolarów.

Knoxville, Tenn., 28 lipca. — Syndykat, składający się z angielskich i bostońskich kapitalistów, zakupił większą liczbę kopalń węgla we wschodniem Tennessee za 5 milionów dolarów. W kopalniach tych pracuje 3,000 górników i produkcya węgla wynosi 3 miliony ton na rok.

Nowi właściciele wydadzą wiele pieniędzy na rozmaite "ulepszenia" i zaprowadzenie nowej maszyneryi oraz pobudują kolej żelazną z Jelico do morza.

Strajk krawców w New Yorku.

New York, 1 sierpnia.— Dzisiaj rozpoczął się strajk wszystkich krawców w 250 szwalniach, w których szyją same tylko spodnie, należących do "Pants makers Union." Chcą zaprowadzenia dawniejszego systemu, albowiem pod nowemi ustawami mogą zarobić tylko po $1.50 na tydzień. Za dawniejszego systemu mogli krawcy zarobić od $10 do $12 na tydzień. Strajkujących krawców jest 3000 i z tego powodu przeszło 5000 "finiszerów" musi także świętować.

Nowe prawo celne dotknęło żywo powracających turystów.

New York, 29 lipca. — Podróżnicy tj. turyści, wracający z Europy, którzy zawsze za granicą, obładowują się europejskiego wyrobu odzieżą, są najpierwszemi, którzy doświadczyli operacyi nowego prawa celnego.

Prawo nowe przepisuje, że powracający obywatel amerykański, może mieć tylko za $100 wartości odzienia i innych artykułów a nad te $100 musi płacić cło, tak jakby towar sprowadzał.

Inspektorzy celni egzaminują teraz bagaż każdego pasażera i ściągają cło od wszystkiego po nad $100 wartości.

Są bogatsze okolice w złoto od Klondyke.

San Francisco, Cal., 1 sierpnia.—Utrzymują tutaj, że na dalekim Północno Zachodzie znajdują się bogatsze w złoto strumienia od Klondyke'u i tegoż dopływów.

Od czasu jak przybił parowiec "Excelsior" z górnikami, mającymi złoto, ze stron innych, rozniosło się, że rzeki Pelly i Stewart wydawają więcej złotego piasku jak okrzyczany okręg Klondyke.

Niektórzy górnicy przyznali że cały daleki Północno Zachód jest bogatym w złoto.

Groźny pożar w Michigan City, Ind.

W dniu 28 lipca w Michigan City pogorzał cały czworobok domów, w których liczbie domy mieszkalne, biznesowe i fabryka drzwi i okien. Przytem jeden człowiek, William Bauman, liczący lat 22, spalił się na popiół a 5 innych popaliło się, z tych trzech fatalnie.

Strata wynosi $70,000. Ogień powstał z przypadkowego zapalenia się benzyny, która eksplodowała i płomienie rozrzuciła we wszystkie kierunki.

Zrabowanie woza pocztowego.

Rawlins, Wyo., 2 sierpnia.—Wóz pocztowy z Landers został obrabowanym przez dwóch zamaskowanych ludzi 50 mil na północ od Rawlins. Złoczyńcy zabrali wszystkie miechy pocztowe i odjechali dalej na północ.

Nowy arcybiskup w St. Cloud, Minn.

St. Paul, Minn., 28 lipca. —Arcybiskup Ireland odebrał listy z Rzymu donoszące, że ks. Jakób Trobec, z St. Paui, mianowany został biskupem dyecezyi St. Cloud, Minn.

Złoto w Meksyku.

Hermosillo, Meksyk, 30 lipca. — Po długiem czekaniu partya kalifornijskich prospektorów, która dwa lata temu udała się do "indyańskiego kraju Yaquis'ów," ztąd na zachód, i odkryła bardzo bogate pokłady złota nad Batepito rzeką—dostała teraz niedawno tytuł do tych odkryć i już rozpoczęła operacye złotodajne. Czterech członków tej partyi już wydobyło złota za $140,000.

20 lokomotyw dla Japonii.

Philadelphia, Pa., 28 lipca. — Fabryka lokomotyw "Baldwin Locomotive Works" wczoraj odebrała obstalunek na 20 lokomotyw od Japonii. Zamówienie to, wraz z poprzedniemi otrzymanemi, robi ogółem obstalunek na 50 lokomotyw dla cesarstwa japońskiego. 30 lokomotyw niedawno temu zostało wysłanych; z tych 18 było dla kolei rządowych a reszta dla prywatnych korporacyj kolejowych. Świeży obstalunek jest na lokomotywy dla rządu.

Starzy ludzie pobrali się.

Knoxville, Tenn., 28 lipca. — Stary kawaler James Henry, mający lat 104 i stara panna Emily Boynton, licząca 97 lat, oboje negrzy, zaślubili się tutaj dzisiaj wieczorem. "Młody pan" obiecał "pannie młodej" podarować kilka akrów zasadzonych melonami i to nakłoniło ją do wyjścia za mąż.

Strajk górników.

W strajku górników nic się nie zmieniło—chyba na gorsze.

W kilku kopalniach w West Virginii, gdzie pracowano, zawieszono operacye i górnicy przyłączyli się do strajkujących.

W Północnym-Zachodzie istnieje taki brak węgla, że tylko za wygórowane ceny farmerzy mogą węgiel dostać do pędzenia młockarni. W wielu miejscach nie rozpoczęto wcale młócki.

Każda kolej wjeżdżająca do Chicago, uczuwa wielki brak węgla i zapasy na ręku są zużywane z wielką oszczędnością. Wszystkie "extra" wysełki pociągów zostały zarzucone i tylko kursują pociągi regularne, pocztowo ekspresowe.

Jeźli strajk potrwa dłużej, to brak węgla odbije się na wysełce zboża do miast portowych na wywóz.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Krukowiecki wysłał do Paszkiewicza jenerała Prądzyńskiego, z listem, w którym wyrażał poddanie się cesarzowi Mikołajowi.

Warszawa była wzięta!

Był jeszcze jeden korpus wojska, pod dowództwem jenerała Ramorino (Włocha z pochodzenia), który pomiędzy Warszawą a Brześciem Litewskim wstrzymywał idącego ku Warszawie jenerała Rosena. Ramorino, na wiadomość o oblężeniu Warszawy szedł jej na odsiecz. Ale gdy się dowiedział o dokonanej już kapitulacyi, zamiast udać się do Modlina, gdzie reszta wojska była zgromadzona, zaczął brzegiem Wisły cofać się ku południowi. Postępował za nim rosyjski jenerał Rüdiger. Ramorino czy przez nieudolność, czy jak inni sądzili przez złą wolę i zdradę, nie próbował się bronić, aż wreszcie znalazł się pod Zawichostem, na galicyjskiej granicy. Przeszedł tę granicę, i tu został rozbrojony.

Równocześnie to wojsko, które wyszło z Warszawy, ciągnęło ku Modlinowi, twierdzy trzymanej przez polską załogę. Sejm, który z Warszawy przeniósł się do Zakroczynia, i tam obradował, mianował wodzem naczelnym jenerała Rybińskiego. Ale ten nowy wódz nietylko sprawy, ale i sławy nie poprawił. Prawda, że w trzydzieści tysięcy, i po wzięciu Warszawy, trudno było myśleć o zwycięztwie: ale można było przynajmniej przegrać z honorem. Zamiast tego, wojsku kazano iść ku pruskiej granicy, bez wystrzału; aż nareszcie pewnego dnia musiało tę granicę przejść, i tam broń złożyć.

Tak się skończyła wojna roku 1831.

Człowiek, który w tej wojnie służył jako prosty żołnierz, i pod Warszawą się bił, zmarły w roku 1892 Paweł Popiel, tak mówi w jednem ze swoich pism o ówczesnem wojsku polskiem:

„Wątpię, czy kiedy co podobnego w Polsce widziano, jak „wojsko roku 1831. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościa„nie, z ochotą, bez przymusu, bez nadwoływania, na ochotnika. „Wyrobiło się z tego wojsko niezrównane: nic wspanialszego, „jak ówczesny prosty żołnierz. Nie wiedział o stronnictwach, „nie szukał zaszczytów, ale miał polskiego ducha, i ten w nim „cudów dokazywał. Czasem, i to nierzadko, nie dopisała ko„menda; ale żołnierz gdzie i kiedy się cofnął? On uratował ho„nor pod Ostrołęką, a pod Warszawą kładł się trupem jak zboże „na łanie, w poczuciu miłości Ojczyzny i obowiązku. Po dwóch „tysiącach lat z górą wspominamy bitwę starych Greków z Per„sami pod Termopylami; nie mniejsza była ofiara i odwaga na„szego żołnierza. Gorżkiemi łzami płakać nam trzeba, że się „taki żołnierz zmarnował."



WOJSKO POLSKIE Z R. 1831.

Dlaczego z takiem wojskiem ta wojna skończyła się źle? Kto temu winien? Wszyscy — oprócz żołnierza. Naprzód ci, co powstanie między sobą ułożyli, a naprawdę nie przygotowali wybuch, pierwszą chwilę powstania: a co potem robić, jak wojnę prowadzić, kto ma ją prowadzić, kto rządzić — o tem nie pomyśleli, tego nie przygotowali. Z tego wynikło to zamieszanie, ta niepewność, ta strata czasu, w początkach powstania. Dalej winien, i bardzo winien, Chłopicki, że kiedy raz najwyższą władzę wziął, to jej sam nie dzierżył, a niebawem ją złożył. Winien, że zwołał Sejm, zamiast sam rządzić; winien, że dużo czasu stracił i nieprzyjacielowi dał się wzmocnić, zamiast iść naprzód. Winien Sejm, że gadał, radził, i myślał, że gadanie stanie za działanie, a uchwała za zwycięstwo. Winien Skrzynecki, że wojsk rosyjskich nie uprzedził i nie rozbił, zanim się połączyć zdołały. Winni ci, co z zawiści czy próżności rwali się do Władzy, jak Krukowiecki, a w niepowodzeniu zamiast się skupiać i łączyć, jątrzyli tylko, i drugich oskarzali o zdradę. Winni i ci pokątni, ukryci burzyciele, co od początku do końca szerzyli i utrzymywali nieufność i niechęć wszystkich przeciw wszystkim, a w końcu gwałtami i mordami czystą sprawę splamili. Winni jenerałowie, częścią niezdolni, częścią opieszali i obojętni dla sprawy, jak Giełgud i Ramorino. Ale wszyscy oni byliby lepsi, nie byliby mogli błądzić, a byliby i umieli bić się i zwyciężać gdyby ci którzy powstanie gotowali i zaczęli, byli między sobą mieli jednego dzielnego człowieka, zdolnego wojnę prowadzić, albo gdyby takiego byli zawczasu do swoich zamiarów skłonili. Z dzielnym człowiekiem na czele, z szybkiem działaniem wojennem, powstanie mogło od początku iść lepiej, a po paru bitwach pomyślnych mogło było wzmocnić się tak, że w końcu byłoby wygrało. Ale tego nie było, i wojna przegrana stała się strasznem dla Polski nieszczęściem, źródłem niezliczonych nieszczęść na przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ nic więcej nie mogło mnie zajmować w tym kraju, przeto zacząłem myśleć o powrocie do Anglii.

●●●●

ROZDZIAŁ VI.

Autor opuszcza Lagado i przybywa do Maldonado. — Odbywa małą wycieczkę do Glubdubdridu. — Przyjęcie u naczelnika.

Laputa rozciąga się na stałym lądzie o ile to wnosić mogę ku nieznanym okolicom Ameryki, na zachód od Kalifornii, a na północ aż ku oceanowi Spokojnemu, który tylko o 50 mil od Lagado jest odległy. Znajduje się tam port słynny znacznym handlem z wyspą Luggnag, leżącą w północno-zachodniej stronie pod 290 północnej szerokości, a 1400 długości. Wyspa Lugnag leży o 100 mil od Japonii w południowo-wschodniej stronie. Cesarz Japoński zostaje w ścisłem przymierzu z władcą Lugnag, w skutku tego z jednej wyspy do drugiej łatwo się dostać można. Tą zatem drogą zamierzyłem wrócić do Europy. Nająłem sobie dwa muły i przewodnika, pierwsze niosły moje rzeczy, a drugi wskazywał mi drogę. Pożegnałem mojego znamienitego opiekuna, który mi tyle łask wyświadczył i przy odjeździe obdarzył kosztownym upominkiem. W tej podróży nie wydarzyło mi się nic takiego, coby było godnem wzmianki. Stanąwszy w mieście pocztowem Maldonado, które jest tak wielkie jak Portsmouth, nie znalazłem żadnego okrętu odpływającego do Lugnag. Wkrótce zaznajomiłem się z kilkoma mieszkańcami. Pewien znakomity obywatel powiedział mi, że dopiero za miesiąc odpłyną okręty do Lugnag, radził przeto abym dla rozrywki zrobił wycieczkę do wyspy *Glubdubdrib*, o pięć mil odległej, a w południowo-zachodniej stronie leżącej; oświadczył przytem, że on wraz z swoim przyjacielem będą mi towarzyszyć i wystarają się o statek, który nas przewiezie.

Glubdubdrib znaczy mniej więcej w krajowym języku *wyspa Czarnoksiężników* czyli Magów. Jest ona trzy razy blizko rozleglejszą od wyspy Wight i bardzo żyzną. Zostaje pod władzą naczelnika pokolenia składającego się z samych czarnowników, zawierających małżeńskie związki tylko pomiędzy sobą, a najstarszego z pomiędzy siebie mianujących władcą. Ma on przepyszny pałac z obszernym zwierzyńcem, 300 morgów rozległym, a otacza go mur z ciosowego kamienia, na dwadzieścia stóp wysoki. Park ten dzieli się na osobne części dla bydła, ogrodowizn i jarzyn. Władca ten i jego rodzina mają bardzo osobliwą przy sobie usługę. Posiadając w wysokim stopniu potęgę w nekromancyi, może on gdy mu się podoba przyzywać umarłych i zniewalać ich do służenia sobie przez 24 godzin czasu, ale nie dłużej. Nie może także przyzywać tych samych nieboszczyków powtórnie, aż dopiero po trzech-miesięcznej przerwie czasu. Gdyśmy wylądowali na wyspę, jeden z moich towarzyszów udał się do rządcy z prośbą o posłuchanie dls cudzoziemca. Uczyniono zadość tej prośbie i niezwłocznie wszyscy trzej weszliśmy do pałacu, między szeregami straży, której uzbrojenie i postać jakaś dziwna, nieopisanym strachem mnie ogarnęły. Przeszliśmy wiele salonów, gdzie służący tak samo straszni tłumnie byli ustawieni, nakoniec przybyliśmy do pokoju w którym się rządca znajdował; po wielu ukłonach i wielu zapytaniach, pozwolono nam zasiąść na trzech krzesłach u podnóżka tronu.

Rządca rozumiał język balnibarbski, lubo bardzo odmienny od języka tej wyspy. Prosił abym mu opowiedział moje podróże, a chcąc okazać, że zamierza postępować ze mną bez ceremonii, skinieniem palca odprawił swoich ludzi, którzy też jak widma senne w jednej chwili zniknęli. Przez czas niejaki nie mogłem przyjść do siebie, lecz gdy mnie rządca zapewnił, że niepowinienem najmniejszej doznawać trwogi, a nadto widząc że moi towarzysze zupełną spokojność zachowują, nabrałem otuchy i zacząłem opowiadać rozmaite przygody moich podróży, nie bez tego jednak, żebym od czasu do czasu nie spojrzał za siebie, gdzie te okropne mary stały.



Nie mogłem przyjść do siebie, lecz gdy mnie rządca zapewnił...

Miałem zaszczyt obiadować z rządcą, nowa gromada duchów przynosiła potrawy i służbę przy obiedzie pełniła. Jużem się jakoś z niemi oswoił i nie tak się bałem jak rano. Siedziałem w pałacu aż do wieczora, ale gdy mnie Jego Wielmożność zapraszał, żebym tam nocował, podziękowałem najserdeczniej i przeprosiłem, że przyjąć tych zaprosin nie mogę. Udałem się wraz z moimi dwoma towarzyszami do sąsiedniego miasta będącego stolicą tej wyspy, tam w prywatnym domu stanęliśmy. Nazajutrz złożyliśmy znowu uszanowanie rządcy. Przez dni dziesięć bawiliśmy codzień bywając u rządcy, a noc spędzajęc u siebie; przez ten czas na wyspie tak się oswoiłem z widokiem tych duchów, że czwartego dnia już nie sprawiały na mnie żadnego wrażenia, a jeżeli niekiedy doznałem jakiej niespokojności, to ta ustępowała zawsze ciekawości. Jego Wielmożność pewnego dnia zaproponował mi, ażebym pomyślał sobie jakich chcę nieboszczyków od początku świata i wymienił mu ich nazwiska, a on ich przyzwie i rozkaże odpowiadać na wszelkie moje zapytania, byle tylko pytania nie przechodziły zakresu do czasu w którym żyli. Zapewnił mnie przytem, że co oni powiedzą mogę wierzyć że jest prawdą, gdyż kłamstwo na tamtym świecie wcale nie jest znanem.

Podziękowałem serdecznie rządcy za tak znamienitą łaskę i niezwłocznie chcąc z niej korzystać, prosiłem ażeby mi wywołał Homera. Ukazał się, rozmawiałem z nim i zapytałem, jakie jest jego samego zdanie o Iliadzie. Wyznał mi, że mocno go zastanawiają nadzwyczajne pochwały oddawane mu od trzech tysięcy lat; że poemat ten jest miernym utworem, napełnionym niedorzecznościami; że podobał się w swoim czasie jedynie z piękności języka i harmonii wierszy; lecz teraz się dziwi, że gdy nikt nie jest wstanie ocenić piękności onego, znajdują się jeszcze ludzie, tak próżni lub ograniczeni, iż go pod niebiosa wynoszą. Sofokles i Eurypides towarzyszący mu toż samo prawie mówili, i żartowali sobie z naszych tegoczesnych uczonych, którzy pletą sami nie wiedzą co, uznając usterki w starożytnych tragedyach, to wynajdując w tłumaczeniach pomyłki o których wyobrażenia mieć nie mogą, to znów wykazując piękności, które tylko Grecy spółczesni ocenićby potrafili dokładnie. Przypatrzywszy się poczciwemu Homerowi, pragnąłem widzieć Arystotelesa. Był to staruszek wcale inny od pierwszego, bo tamten silny, barczysty, z wzrokiem tak bystrym, jak mi się nigdy widzieć nie zdarzyło, a ten chudy, biedny na kiju wsparty. Obu otaczała gromada komentatorów, ale oni zupełnie się od niej wyróżniali, i zupełnie ich nie znali, tak jakby nawet nigdy o nich nie słyszeli. Przyznał mi się Arystoteles, że fizyka była mu zupełnie obcą, równie jak wszystkim innym filozofom i współczesnym żyjącym między nim a Kartezyuszem; dodał nadto że ostatni dobrą obrał drogę, lubo często błądził, a mianowicie w swym dziwacznym systemie dotyczącym duszy zwierząt. Kartezyusz odezwał się z kolei, że dokonał pewne odkrycia, i potrafił położyć dość dobre zasady, lecz nie posunął się zbyt daleko, i że ci wszyscy którzy będą wstępować w jego ślady, wstrzymywani będą zawsze przez słabość swojego rozumu i muszą ograniczać się na powierzchownej macaninie; że to jest wielką niedorzecznością spędzać życie na wyszukiwaniu systemów; że prawdziwą najużyteczniejszą nauką dla człowieka jest ta, co się ogranicza na doświadczeniach, że wielu z jego uczniów było szaleńcami, a pomiędzy tymi należy zamieścić szczególniej niejakiego Spinosę.

Z pomiędzy wielu nieboszczyków widziałem jednego, którego los był osobliwszy, obok niego stał młodzian ośmnastoletni. Powiedział mi, że przez wiele lat był dowódcą okrętu i w bitwie pod Akcyum szczęście mu posłużyło, iż przełamał linię nieprzyjacielską, zatopił trzy okręty, a czwarty zabrał, co było przyczyną ucieczki Antoniusza i odniesionego nad jego flotą zwycięztwa; a nadto dodał, że stojący obok młodzieniec, jest jego synem, który poległ w tej bitwie. Po skończonej wojnie, udał się do Rzymu i upraszał, ażeby ze względu na położone zasługi mianowano go komendantem większego okrętu, którego dowódca poprzedni poległ w bitwie. Ta prośba jednak pozostała bez skutku i miejsce o które upraszał, zajął młody człowiek, co morza nigdy nie widział, był albowiem tylko synem wyzwoleńca, służącego u jednej z kochanek Cezara. Gdy powrócił do okrętu, oskarżono go o zaniedbanie służby i dowództwo tego statku powierzono ulubionemu paziowi wice-admirała Publikoli. Rad nie rad wtedy musiał oddalić się na wieś opodal Rzymu i tam życie zakończył.

Tak byłem ciekawy czy to opowiadanie jego jest prawdziwem, że żądałem widzieć Agryppę, który był admirałem całej floty w tej słynnej bitwie. Zjawił się natychmiast i nietylko potwierdził co do joty opowiadanie, ale dodał jeszcze wiele szczegółów powiększających zasługi kapitana, o których on przez skromność zamilczał.

Ponieważ każdy z przyzwanych nieboszczyków przedstawiał się w takiej postaci, jaką miał za życia, z nieopisanym przeto smutkiem przekonałem się, że ród ludzki od stu lat zupełnie się wyrodził; że rozwiązłość i choroby zeszpeciły rysy twarzy, przygniotły wzrost, osłabiły nerwy, zniweczyły sprężystość muszkułów, sprowadziły odrażającą bladość twarzy, i zmieniły ciało jędrne na biedne purchatki. Wielu a wielu starożytnym i późniejszym na napatrzywszy, i wiele się od nich nauczywszy, zaszedłem do tego, że zapragnąłem obaczyć także choć kilku z angielskiej starowiecznej szlachty rolnej, niegdyś tak słynnej z prostoty obyczajów, wstrzemięźliwości, prawości i męztwa. Widziałem ich ale jakże się głęboko zasmuciłem, gdym umarłych porównał z żyjącymi, gdym pomyślał jak te wszystkie dawne cnoty splugawione zostały za marną sztukę monety, jak wnukowie teraz głosy swoje zaprzedają przy wyborach do parlamentu, jak sobą frymarczą i poniżają z bezczelnością w najohydniejszych czasach i miejscach nie znaną.

●●●●

ROZDZIAŁ VII.

Autor wraca do Maldonado. — Płynie do Lugnag. — Za przybyciem zostaje uwięziony, potem odprowadzony do dworu.—Przyjęcie jakiego tam doznaje.

W dniu oznaczonym naszego wyjazdu, pożegnałem się z rządcą i powróciłem z dwoma moimi towarzyszami podróży do *Maldonado*, gdzie musiałem zabawić dwa tygodnie, oczekując na okręt odpływający do Lugnagu. Dwaj wspomnieni panowie opatrzyli mnie żywnością i odprowadzili aż na brzeg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG A PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swej siostry Katarzyny Kosztyła. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Widacz, pow. Jasło.
Józef Kosztyła,
L. B. 16, North Bridge, Mass.

Poszukuję mego szwagra Marcina Pajóry. Dwa lata temu przebywał w powiecie Luzerne, Pa.
Michael Szulc,
c. o. Leo Ratne, 73 Belmont ave., Brooklyn, N.Y.

Farmer, wdowiec, liczący lat 35, poszukuje za żonę pannę lub wdowę, nie liczącą więcej niż lat 32. Nie potrzebuje być majętną, lecz musi być dobrą gospodynią. Nadmieniam, że po pierwszej żonie pozostało troje dzieci od 1 do 5 lat wieku. Szanowne reflektantki niechaj się zgłoszą pod adresem:
Ant. Gardzielewski, l. b. 375,
Neligh, Antelope Co., Nebr.

Poszukuję Piotra Dokalskiego, czyli jak się tutaj nazwał Davis'a. Pochodzi z pod Moskala, z g. b. Kowno. Przyjechaliśmy razem do Ameryki, lecz nie wiem gdzie się teraz znajduje.
Winc. Silicki, Main Str. Ferry House,
South Holyoke, Mass.

Ja Jan Modzelewski wraz z moim kolegą Piotrem Missajtysem poszukuję C. Dackiewicza. Pochodzi z gubernii Kowno. Rok temu zamieszkiwał w Forest City a teraz nie mamy o nim żadnej wiadomości.
Jan Modzelewski, Courtney, Pa.

Poszukuję szwagra mego Wł. Chojnackiego, który przebywał w Hudson, N. Y., pn. 204 Mill Str. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:
John Bereżewski,
653 W. 15th Street. Chicago, Ills.

Ja Adam Duchnowski poszukuję Jana Gąsiewskiego, pochodzącego ze wsi Kieszcz, Gminy Bożejewo, Pow. i Guber. Łomża. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Adam Duchnowski, Excelsior, Pa.

Poszukiwany jest Michał Narożny, który pracował przez cztery lata w kopalniach węgla w okolicy Connellsville, Pennsylvania, a potem się wyprowadził do Detroit, Mich., około sześć lat temu. Kto wie jego adres lub on sam niech się zgłosi pod adres jak następuje:
A. Kawiter,
L. B. No. 50, Fayette Co., Connellsville, Pa.

Poszukuję trzech moich braci Jana, Władysława i Ludwika Rybickich. Mają przebywać w Natrona, Pa. Kto o nich wie upraszam donieść na adres:
Adam Sikorski,
L. B. 2, Waterbury, Vermont.

Apolonia Globas, we ważnym interesie poszukuje Franciszki Kamień (z domu Kogucka.) Pochodzi z Wielk. X. Poz., z parafii Zaniemyśl. Przebywa od 12 lat w Ameryce.
Apolonia Globas,
L. B. 301, Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję Wawrzyńca Partykę. Pochodzi z Galicyi, z Kamienia, powiat Nisko. Mam ważny interes od jego żony. Oraz upraszam Andrzeja Wahickiego z New Britain Conn., o doniesienie mi adresu bo mi adres zginął i nie mogę dać odpowiedzi na jego list. Adres mój:
Franciszek Baran,
424 Lisbon Street, Lewiston, Me.

Poszukuję brata Antoniego Krasny. Pochodzimy z Trzemeszna, w W. X. P. Jest w Ameryce około 5 lat, i ma przebywać gdzieś w Pennsylwanii. Liczy lat 27.
Anna (z męża:) Łasko,
369 Marshfield ave., Chicago, Ills.

Poszukuję Jana Sikorskiego. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii płockiej. Przeszłego roku, przebywał w Stanie New York. On sam albo kto o nim wie, proszę mi donieść.
Nikodem Kulawicz,
Delancey, Pa.

Poszukuję szwagra mego Franciszka Dulczyńskiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, z gubernii Kalisz, powiat Konin, osada Rycwał. Przebywał dawniej podobno w Philadelphii.
Wacław Wielgorecki,
Wyoming, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję Konstantego Matulewicz, Przebywał w Pennsylwanii.
Michał Matulewicz,
802 Mullberry str, Trenton, N. J.

CHICAGO.

Komisarze trustysowi nowego wielkiego kanału drenażowego w przeszłym tygodniu jednogłośnie uchwalili uzyskanie prawa na rozszerzenie rzeki chicagoskiej na 150 stóp i na wygłębienie jest do 22 stóp głębokości. Kapitał na to ulepszenie — uchwalili — uzyskają za pomocą nałożenia podatku specyalnego na własność, która z tego rozszerzenia i wygłębienia skorzysta. "Opinią", czy mają prawo zabrać się do wykonania tego ulepszenia, bez osobnego pozwoleństwa od legislatury Stanu, wyda im główny rzecznik kanału Runnells.

Gdy się rozpocznie rozszerzanie rzeki, kilka set gmachów murowanych nad rzeką będzie musiało zostać rozebranych.

—Polskie kollegium dla akuszerek. Dla nikogo nic nowego, że niewiasta podczas procesu dostarczającego nowego obywatela na świat śmierci w oczy patrzy. Dla braku zdolnych akuszerek młode i piękne Polki właśnie w Ameryce życiem przypłacają. Jest to rzecz do zastanowienia się. Dla tego z koniecznych wymagań czasu ogólnie znany, praktyczny i zręczny w swym zawodzie Dr. Kossakowski po drugi raz wywołuje do życia odpowiednie kollegium, w którem każda Polka na biegłą akuszerkę wykształcić się i z dyplomem w ręku łatwiejszym sposobem życie zrobić może.

W kollegium tem znajduje się wszystko, co powołanie akuszeryi wymaga. Są tam zawsze świeże trupy białej rasy, najnowsze aparaty dla wykonania wszystkich natury komplikacyi, szpitale i dwie kliniki do dyspozycyi, zdrowe mieszkania, piękna okolica, zdrowe powietrze, ogrody i parki. Praktyczni, znani profesorowie doktorzy dokładają starań, aby wykształcić swe uczennice na pierwszorzędne akuszerki.

Trzeba też wiedzieć, że w krótkim czasie tylko język angielski w zakładach takich będzie wykładowym, dla tego nasze Polki z danej okazyi korzystać powinny zwłaszcza, że umiarkowanie tanio w kollegium tem kształcą się za pomocą języka polskiego.

Zresztą kollegium to daje Polkom lepszej erudycyi sposobność prowadzenia honorowego i niezależnego życia o własnych siłach. Wolna i szanowana Polka akuszerka przyprzynosi społeczeństwu korzyść użyteczną niepotrzebując łaski męża czasem tyrana. Wdowy zaś i starsze panny nie chcące znać małżeństwa mają w danym razie donośne zatrudnienie i zapewnioną egzystencyę.

O bliższe informacye prosi się zgłosić pod adresem: Dr. Kossakowski, 657 Dickson str. Chicago, Ill.

— "Fun" dla policyi. W czwartek policya i kolejnicy ogromnie się namęczyli, gonieniem i chwytaniem zbiegłych owiec i świń, w okolicy Rockwell i 12-ej ulicy. W czasie gdy jechał "pociąg bydlęcy", z szyn wyskoczył jeden wagon i wskutek tego pięć innych wagonów, naładowanych trzodą chlewną i owcami wykoleiły się. W jednym wagonie zabiło lub zadusiło się 150 owiec, w innym podobnie się stało z 20 świniami. Wszystkie zwierzęta, z pięciu wagonów, wysypały się na kupę i w jednej chwili, co żyło, zaczęło się rozbiegać na wszystkie strony.

Pociąg jechał właśnie do szlachtarń, stock-yardów, gdy nastąpiło wykolejenie się.

Setki świń i owiec rozbiegło się po całej okolicy. Policya z W. 13-ej ul. stacyi oraz kolejnicy przez kilka godzin biegali i łapali zwierzęta, przytem pomagalo im wielu z okolicznych mieszkańców, lecz z pewnością dla własnej korzyści, albowiem gdy przyszło do "liczenia nosów", brakowało kilkanaście świń i kilkanaście owiec.

Policya podobnej uciechy nie miała od długiego czasu.

— Jakiś nieznany człowiek, w ubiegły czwartek wieczorem, rzucił się pod koła pasażerskiego pociągu na torze "Illinois Central" kolei żel., na krzyżówce 59ej ul. i został przejechany na śmierć. Ciało zostało tak pokrajane, że nie podobna było wcale je poznać choćby kto znał samobójcę. Śmierć była na miejscu.

Koszula miała wyszyte nazwisko P. W. Dickerson, 5468 Madison ave. Policya udała się pod ten numer i tam się przekonała, że przybył do państwa Dickerson jakiś nieznajomy z prośbą o danie mu co do jedzenia. Po najedzeniu się, pani D. dała mu jednę z koszul męża. Samobójca mógł mieć około 25 lat i miał robotnicze odzienie na sobie.

— Kompanie kolei ulicznych elektrycznych zaopatrzyły wszystkich swoich konduktorów i motormanów, na liniach w okolicach rzadko zamieszkanych, w rewolwery, a przytem tajni policyanci ubrani po zwyczajnemu, ciężko uzbrojeni, jeżdżą jako pasażerzy. Wszystko to jest na rabusiów kolei elektrycznych. Do tego konduktorzy przy sobie będą mieli jak najmniej możliwie gotówki. Zatem, gdy teraz rabusie pokuszą się o obrabowanie oficyalistów wagonów elektrycznych, mogą napotkać na nieprzyjemne skutki.

— Były sędzia L. C. Collins wniósł do sądu okręgowego w przeszłym tygodniu o zakazanie miastu Chicago ściągania licencyj od kołowców.

Chociaż urzędnik licencyjny wydaje już licencye, jednakowoż policya nie będzie miała prawa prędzej aresztować kolarzy nie mających licencyi, aż kwestya legalności licencyi nie zostanie zadecydowaną.

Jest ogólnie mniemanie, że licencya od kołowców zostanie przez sąd uznaną za nie ważną.

— Za teraźniejszej administracyi miejskiej, gamblerstwo "kwitnie" w najlepsze, i każdy który chce się spotkać z "tygresem" może się nabawić aż do ostatniego szeląga. Policya jest niewidomą gdy wytykane zostawają jej szulernie a dla zamydlenia oczu reformatorom, robi raz po raz rewizye tam gdzie o gamblowaniu ani się nie śniło.

Sobotni "Tribune" wymienia adresy blizko 50 miejsc, gdzie można zgrać się do nitki w "pokra", ruletę lub na liczbach wyścigowych.

Well, każdy wiedział, że będziemy mieli "otwarte, swobodne miasto" gdy nowa administracya przejdzie, i rzeczywiście też mamy "open town". Z "wygnania" powrócili też do Chicago wszyscy gamblerzy i łowcy baranków i nietylko dobrze im się powodzi, ale korzystają na tem saluny, restauracye i domy zabaw, w których gamblerzy "zarobiony pieniądz" przepuszczają. Źle tylko wychodzą na tem nieokrzesani prostacy, tak zwani "suckers," którzy za swoje pieniądze nabywają w Chicago brakującego im doświadczenia.

— W piątek rano policya znalazła ciało bez głowy, Karóla Raschke grosernika i rzeźnika z pn. 463 S. Des plaines ul., blizko toru Wisconsin Central kolei żel. przy California ave.

Policya jest zdania, że zostało popełnione morderstwo. Odkryto na ciele dwie rany, które zmarły żadnym sposobem nie mógłby sobie zadać.

Raschke znikł w czwartek, w który to dzień wybrał się kolektować pieniądze od swoich odbiorców. W odzieniu trupa nie znaleziono żadnych pieniędzy. Żona jego powiada, że nigdy nie miał przy sobie mniej jak około $100.

Nie ma żadnej wątpliwości, że Raschke został obrabowanym i zamordowanym. Liczył lat 43.

— Dyrygentem kapeli, która grywa w Humboldt parku, jest p. Józef J. Novak, Czech.

— W trybunale sędziego Horton, sędziowie przysięgli uznali Charles'a Warren Spalding, byłego prezydenta zbankrutowanego Globe Savings Banku i skarbnika Uniwersytetu Stanu Illinois — winnym oszustwa i sprzeniewierzenia pieniędzy. Sędzia oznajmi później karę, która jest od 1 do 15 lat więzienia.

— W sobotę wagony elektryczne przejechały na śmierć dwoje dzieci, liczące 9 i 11 lat, gdy przechodziły z jednej na drugą stronę ulicy.

— W niedzielę rychło rano ciężka elektryczna burza, połączona z rzęsistem deszczem i gromami i wielkim wichrem, nawiedziła południową część miasta. Dużo szkody majątkowej zostało wyrządzonej a na jeziorze, w czasie burzy, blizko miasta, jeden człowiek utracił życie, podczas kąpania się.

— Proces kryminalny Adolfa Luetgerta o zamordowanie żony i zniszczenie jej trupa w kadzi za pomocą chemikałów, rozpocznie się w przyszły poniedziałek.

— Praca nad wbijaniem długich palów dla położenia fundamentu pod nowy gmach pocztowy, rozpoczęła się w poniedziałek.

— W poniedziałek w Lemont i w Joliet zastrajkowali pracujący w kamieniołomach, żądając obiecanej im płacy $1.50 na dzień w miejsce $1.25. Tego samego dnia po południu kampanie zgodziły się na to i wszyscy powrócili do pracy.

— W środę ubiegłą rozpoczął się "pierwszy sejm nadzwyczajny" Zjednoczenia Pol. Rzym. kat. p. o. B. S. J. w Ameryce, a skończył się w piątek wieczorem.

Najprzód odbyła się msza św. uroczysta w kościele św. Stanisława Kostki a potem delegaci udali się do hali parafialnej, przy Bradley ulicy. Delegatów stawiło się na sejm około 60 i 20 księży.

Po sprawdzeniu mandatów nastąpił wybór marszałka i sekretarzy, oraz rozpoczęła się praca nad nową konstytucyą. Marszałkiem obrano p. Piotra Kiolbassę a na sekretarzy pp. Szwajkarta i Szopińskiego. Na odźwiernego wybrano p. Jana Mannę a wice marszałkiem ks. Namockiego.

Pośmiertne uchwalono w sumach, $250, $750 i $1000. Pośmiertne za niewiasty wynosi $250

Członkowie będą płacić odtąd następujące "wstępne".

Od 18 do 25 lat 25c.,
Od 25 do 30 " 50c.,
Od 30 do 35 " 75c.,
Od 35 do 40 " $1.00
Od 40 do 45 " $1 50

Niewiasty mają płacić wstępne:

Od 20 do 30 lat 25c.,
Od 30 do 40 " 50c.,
Od 40 do 45 " 75c.

Uchwalono opodatkować każdego członka 1 lub 2c. na utrzymanie "Domu Emigracyjnego".

Asesmenta czyli pośmiertne mają być płacone podług lat.

Uchwalono suspendowanym towarzystwom dać 10 dni czasu do zapłacenia należytości i przystąpienia napowrót.

Przy końcu drugiego dnia sejmu przemówił delegat Rudnicki o organie "Zjednoczenia" wyrażając swoje oburzenie na sposób w jaki jest redagowanym, i że należy go zmniejszyć a treść ograniczyć ściśle do spraw Zjednoczenia. Słowa delegata zostały przyjęte hucznemi oklaskami a stawione jako wniosek zostały przyjęte.

W ostatni dzień sejmu zrezygnowali: prezydent Bieliński, sekretarz Wlekliński i radni Komorowski i Czerwiński. Pierwsi dwaj wyszli ze sali wielce rozstrojeni.

Na wyborach wybrano: prezydentem del. Jachimowicza z Bay City, Mich., sekretarzem Jana Mannę. Na radnych wybrano Fr. Czerwińskiego i J. Szopińskiego.

Po załatwieniu się z drobniejszemi sprawami, od śpiewaniu "Boże coś Polskę" i nastąpiło odroczenie się sejmu nadzwyczajnego "sine die."

Jest nadzieja, że organizacya "Zjednoczenie" stanie teraz na silnym fundamencie i będzie się pomyślnie rozwijać.

Ceny Targowe.

Chicago, 3go Sierpnia, 1897.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Na Wrzesień	$74\frac{5}{8}$—$74\frac{3}{4}$
Na Grudzień	76—$77\frac{1}{4}$
Zimowa No. 2 czerwona	77—$77\frac{3}{4}$
" No. 3 "	$74\frac{1}{2}$—$75\frac{1}{2}$
Latowa No. 1 Northern	$77\frac{3}{4}$—$77\frac{7}{8}$
" No. 2	$75\frac{1}{4}$—$75\frac{7}{8}$
" No. 3	$73\frac{1}{2}$
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28—$28\frac{1}{4}$
No. 2 żółta	28—$28\frac{1}{4}$
Owies, buszel	
No. 2. biały	21—$21\frac{1}{2}$
Żyto, buszel	
No. 2.	40—43
Jęczmień	27—33
Siemiona, 100 funtów	
lniane	$77\frac{1}{2}$—$89\frac{1}{2}$
tymotka	2.30—2.70
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—10.50
No 1	7.50—8.50
No 2	6.50—7.50
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	7.00—8.00
No 1	6.50—7.50
No 2	5.00—6.50
No 3	4.00—5.00
No 4	3.00—3.50
Ospa (bran)	7.00—7.25
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	60—70
Cebula tuzin pęk.	5
Spinak beczka	25—40
Sałata, wębor	25—30
Selera, pudło	40—50
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin	7—8
Marchew, tuz pęk	15
Rzepa "	40—45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi 2 tuziny	40—50
Pieplant, pęk	5 6
Zielony Groch $1\frac{1}{2}$ buszla	75—85
Pomidory, 4 koszyki	15—20
Kalafiory, crate	75—1.00
Ćwikła tuzin pęków	15—20
Owoce:	
Banany, pęk	50—52
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Brzoskwinie 4 koszyki	1.00—1.25
Jabłka Beczka	1.00—1.75
Gruszki, pudło	1.65—2.00
Maliny, 24 kw.	60—75
Melony, sto	$15.00—$20.00
Orzechy kokosowe 100	250—3.00
Maliny, 24 kwartowy case	60—80
Jagody, 16 kw. case	45—80
Wiśnie, 16 kw. case	75—1.50
Świętojanki, 16 kw. case	40—50
Ser: Young America	$7\frac{3}{4}$—8
Twins	$6\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$
Brick	$6\frac{1}{2}$
Szwajcarski	8—9
Limburger	$6\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin	$9\frac{1}{2}$
Cielęcina:	
Wyborna, funt	$7\frac{1}{2}$—8
Dobra	$6\frac{1}{2}$—7
Cienka	5—$5\frac{1}{2}$
Młode kartofle beczka	
Roses	1.85—2.00
Early Ohios	1.75—1.90
buszel	70—75
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	88—90
Kidney, czerwony bu.	1.60—1.75
Lima, 100 funtów,	2.10—2.25
Groch, buszel	55—85
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka:	
Straights (zimowa)	3.90—4.10
Clears	3.30—3.50
Spring patents	4.25—4.50
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.20
Masło:	
Creamery, funt.	$14\frac{1}{2}$
Dairy	12
Packing	8
Łój, funt	$2\frac{1}{2}$—3
Drób żywy:	
Kury funt	7
Kurczęta,	8—$8\frac{1}{2}$
Kaczki	6—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$8\frac{1}{2}$
No. 2, " "	$7\frac{1}{2}$
Cielęce No. 1	10
" No. 2	$8\frac{1}{2}$
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.05—5.20
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.75—5.00
Dobre	4.45—4.85
Zwyczajne	4.00—4.40
Texaskie byki	2.75—3.70
Dobre krowy	3.70—4.30
Cielęta	3.25—5.90
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.75—$3.82\frac{1}{2}$
Zwyczajne	3.65—3.80
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.85—3.90
Biedne	2.75—3.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.70—4.10
Zachodnie	2.10—3.20
Jagnięta zwyczajne	3.40—4.05
Wyborne jagnięta	4.65—5.10
Wieprzowina, 100 funtów	7.80—$7.87\frac{1}{2}$
Smalec,	4.25—$4.32\frac{1}{2}$
Żeberka,	4.70—$4.72\frac{1}{2}$

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 431 węborów masła; sprzedano 250 węb. po $14\frac{1}{2}$ c. funt.

Zawiadowiam Szan. Rodaków, że ja Maciej Buhl, pochodzący ze wsi Larbosie, pod Opolem, z Górnego Szlązka, zamieszkały w Great Falls, Montana, jestem stróżem kolejowym Great Northern kompanii, od trzech lat.

☞ Dla Jana Nudbry w Milnesville, Pa., znajduje się paka książek na ekspres ofisie w Hazleton.

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.